Nr. 162. Lwów. — Środa dnia 16 lipca. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1·10 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumiesięcznie	2·10 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	3·— „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racza dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: N. P. M. Szkapl.
Jutro: Aleksego Wyzn.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 22
Zachód „ „ 7 „ 46

Długość dnia 15 g. 24 m.
Ubyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 lipca.

Od czasu stracenia Panicy wyczytać można codzień w rosyjskich i francuskich dziennikach najokropniejsze rzeczy o Bułgarji. Utrzymują one np. że w Bułgarji wszystko wre, jak w kotle, a mowy nawet nie ma o tem, aby książę Ferdynand mógł kiedy powrócić, bo ludność rozdarłaby go. Najwięcej tych potwornych wieści snują się około Stambułowa, ten przedstawiony jest jako tygrys krwiożerczy, gorszy od Nerona lub Caliguli. O straceniu Panicy piszą dzienniki rosyjskie, że żaden żołnierz bułgarski nie chciał strzelać do niego i Stambułów w niemałym był kłopocie, jak wykonać egzekucję. Poradził sobie w ten sposób, że poszedł do więzienia sofijskiego i obiecywał zbrodniarzom, zasądzonym za najcięższe zbrodnie, zupełną wolność lub złagodzenie kary, jeżeli rozstrzelają Panicę. Nawet wielu skazańców nie chciało zgodzić się na to, przecież po długiem szukaniu udało się Stambułowowi nakłonić dwudziestu morderców do spełnienia tego czynu. Z tych dwudziestu więźniów zdjęto sukmanie więzienne a ubrano ich w mundur żandarmów i oni to rozstrzelali Panicę. W nagrodę za to puszczono ich na wolność i dziś popełniają bezkarnie rozboje w okolicy Sofji i są postrachem ludności.

Inny dziennik rosyjski powtarza tę wiadomość z tym dodatkiem, że zbrodniarzy tych przyjął Stambułów w poczet policjantów sofijskich.

Dalej czytamy doniesienia, że Stambułów cierpi na manję prześladowczą, boi się przestąpić próg swego domu, zamyka się w swem biurze, na najlżejszy szmer zrywa się niespokojny, boi się wszystkiego i w każdym człowieku widzi mordercę, który go chce zabić. Co dzień każe więzić mnóstwo ludzi, a w więzieniu każe ich brać na tortury, celem wymuszenia od nich zeznań, kto na jego życie dybie. Nawet fakta — naturalnie zmyślone — przytaczają te dzienniki. I tak czytamy, że Stambułów przed kilku dniami wyszedł na ulicę (poprzednio doniesiono, że wcale z domu nie wychodzi) i spotkał trzech Anglików, którzy mu się grzecznie ukłonili i o drogę spytali. Stambułow przerażony począł krzyczeć „morderce — więzić ich". Nadbiegli policjanci i uwięzili owych trzech Anglików, a z rozkazu Stambułowa brano ich w więzieniu na tortury, aby zmusić do przyznania się. Sprawa ta gruchnęła po mieście i wdali się w nią obcy konsulowie, tak, że Anglików tych w końcu musiano puścić na wolność. Krótko mówiąc, wszystkie te doniesienia mają ten cel, aby przedstawić, że Stambułów sam to uznaje, że na Panicy popełnił zbrodnię i za pomocą teroryzmu stara się jeszcze utrzymać przy władzy, lecz mu się to nie uda, bo ludność bułgarska skutkiem stracenia Panicy i wysłania przez rząd bułgarski owej niefortunnej noty do Porty, która żadnego skutku nie odniosła, tak jest wzburzona, że lada dzień rewolucję wywoła. Paryski *Matin* kazał sobie nawet zatelegrafować, że w Sofji już rewolucja wybuchła.

Nie potrzebujemy tu dodawać, że wszystkie te doniesienia są zmyślone, a w Bułgarji o rewolucji nikt nie myśli, — przeciwnie, większość ludności usprawiedliwia postępowanie Stambułowa zarówno w sprawie Panicy, jak i w sprawie wysłania do Porty noty, domagającej się uznania księcia Ferdynanda. Okazuje się to z artykułu, umieszczonego w starej *Pressie*, napisanego przez Bułgara. Artykuł tem brzmi: „Kto zna choć trochę Wschód, kto wie, jak w Bułgarji wszystko jest jeszcze w stadjum formowania i konsolidowania się — wszystko, a więc także państwo ze swą władzą i powagą — ten pojmie, że dzisiejszy rząd bułgarski musi przy każdej sposobności dążyć do utrwalenia tych pojęć. Nie jest to prawdopodobne, ale w każdym razie możliwe, że we Włoszech albo w Hiszpanji ułaskawionoby Panicę, a jednak kto zna historję państw bałkańskich, kto sobie przypomni, w jaki to sposób Miłosz Obrenowicz stworzył narodową dynastję w Serbji, jak on ambitnych notablów sprzątał i za pomocą despotyzmu zaprowadził w kraju spokój i porządek i zyskał uznanie władzy monarchicznej, — ten nie może czynić rządowi bułgarskiemu żadnego zarzutu z tego, że kazał stracić zbója i zdrajcę.

Coby się było stało, gdyby książę Ferdynand usłuchał głosu serca i ułaskawił Panicę? Czyby to nie było dla innych agitatorów, malkontentów i awanturników bodźcem do naśladowania Panicy? Każdy spiskowiec miałby nadzieję, że chociaż zostanie złapany, to ułaskawiony będzie, a w dodatku zostanie dzisiejszemu rządowi bułgarskiemu niebezpieczny i oprócz brzęczącej podzięki Rosji zyska to wszystkie zaszczyty i dostojeństwa, które się należą „męczennikom dobrej sprawy".

„Mówią niektórzy, że stracenie Panicy nie wyda Stambułowowi dobrych owoców. Być może, a jednak nie mógł on z Panicą inaczej sobie postąpić; on faktycznie zmusił ks. Ferdynanda do podpisania wyroku śmierci. Młode państwa w stanie swego rozwoju obfitują na wszystkie strony. Sprawiedliwości i wojska pilnie musza, a żadne państwo nie powstało i nie utrwaliło się bez znacznych ofiar mienia i krwi. Jeżeli dzisiejszy rząd bułgarski chciał się utrzymać, jeżeli chciał utrwalić stosunki, które do tego czasu wytworzył, wówczas nie mógł ułaskawić Panicy. Rząd musiał niechybnie dać odstraszający przykład wszystkim ewentualnym spiskowcom, lecz w interesie polityki wewnętrznej musiał także skorzystać ze sposobności, aby pokazać swą siłę. Przyszłość pokaże, że to odstraszający przykład poskutkuje, a dziś już widać, że próba siły rządu powiodła się znakomicie. Nieprzyjaciele Bułgarji mogą opowiadać i proroków stroić, to im się podoba, faktem jest wszakże, że opinja publiczna w Bułgarji zrozumiała i pochwaliła stracenie Panicy. Przy egzekucji obecny był cały garnizon sofijski, a żaden żołnierz nie podniósł ręki za Panicą, cały kraj ma to przekonanie, że spiskowiec poniósł karę zasłużoną.

„Tak samo niesprawiedliwie, jak stracenie Panicy, osądza zagranica także notę rządu bułgarskiego z 16 czerwca wystosowaną do Porty.

„Europa mówi: Bułgarzy najlepiejby zrobili, gdyby cicho siedzieli i cierpliwie a roztropnie czekali, co dalej będzie".

„Ci co tak mówią, zapominają jednak, że dzisiejszy rząd bułgarski, pomimo wszystkich swoich sukcesów i zalet, ma nieprzejednanych wrogów wewnątrz kraju. Zapominają, że opozycja czyni Stambułowowi zarzuty, że nie umie, lub nawet nie chce zjednać sobie uznania Porty zewnętrznej. Zapominają także, że we wszystkich bułgarskich stronnictwach jest silny prąd patrjotyczny, który wpaja w lud przekonanie, że Stambułów powinien już wszystko ryzykować, nawet proklamować niepodległość Bułgarji, aby się ziszczało, co się nie mogło. Zapominają, że dzisiejsza opozycja czyni Stambułowi zarzut, że tylko dla tego wyzwolił Bułgarję z pod jarzma rosyjskiego, aby ją oddać pod jarzmo tureckie, i że nie czyni nic, aby interesa Bułgarów zamieszkałych w Macedonji. Zapominają w końcu, że 6 września rozpoczynają się wybory do sobranja, a ministerjum Stambułowa musi przed wyborami wystąpić z jakimś widocznym czynem, choćby tylko z notą.

„Nota zresztą nie zawiera nic, coby się nie dało usprawiedliwić koniecznemi potrzebami Bułgarji albo prawem. Nota ta podnosi tylko, że rząd bułgarski, stojący na czele państwa, dążącego do konsolidacji i na czele narodu dążącego do urzeczywistnienia swoich aspiracyj ma wielkie obowiązki".

„Śmieszną rzeczą byłoby wymagać od rządu bułgarskiego, aby wpoił w naród tyle cierpliwości, ile wytrwałości okazuje gabinet petersburski, i aby przekonał naród, że nie wolno mu mieć tego swym księciem, którego sobie w myśl postanowień traktatu berlińskiego wybrał, lecz tego, który się Rosji spodoba.

„Jeszcze więcej usprawiedliwiona jest poruszona w nocie kwestja religijna, dotycząca Bułgarów macedońskich. Skargi i żądania poruszone w tej kwestji opierają się na wyraźnem brzmieniu firmanu tureckiego z roku 1872 o urządzeniu bułgarskiego exarchatu, na artykule 62 traktatu berlińskiego, ustanawiającym równouprawnienie religijne chrześcijan i mahometan, tudzież na konstytucji bułgarskiej przyjętej przez mocarstwa europejskie.

„Jestto publiczną tajemnicą, że książę Ferdynand długo zwlekał z wysłaniem tej noty, sporządzonej przez Stambułowa, lecz w końcu licząc się z usposobieniem w kraju zezwolił na jej wysłanie. W Bułgarji wiedzą wszyscy dobrze o tem, że Porta nie bardzo będzie się spieszyła z wypełnieniem życzeń, poruszonych w nocie bułgarskiej, ani nie zaproponuje mocarstwom zajęcie się tą sprawą. Rząd bułgarski wysyłając tę notę chciał tylko, aby Europa pojęła trudność jego sytuacji, aby pojęła, że znajdował on się w przymusowem położeniu wysłania takiej noty, aby w końcu pojęła, że trzeba zaradzić złemu. Nota z 16 czerwca jest wyrazem opinji publicznej w Bułgarji, jest ona częścią programu wyborczego stronnictwa rządowego, jest w końcu wyrazem tych aspiracji narodowych, o których żadne ministerstwo bułgarskie zapomnieć nie może, jeżeli chce, aby je zwano narodowem i patrjotycznem."

Korespondencje.

Paryż 6 lipca.

(*K. W.*) Przedwczoraj, jako w dniu złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu, urządziło grono ludzi, nikomu bliżej nieznanych, a przydających sobie miano reprezentantów kolonji polskiej w Paryżu, w sali Towarzystwa geograficznego uroczysty obchód.

Komitet urządzający ten obchód ogłosił w dziennikach, że zaprasza nań „wszystkich przyjaciół wolności, bez różnicy religji, narodowości i stronnictw". Zeszło się też mnóstwo osób: Francuzów, Niemców, Moskali, żydów i obchód, który miał być czysto polskim, narodowym, ... mieli swego największego wieszcza, przemienił się w hałaśliwą demonstrację międzynarodową. — O Mickiewiczu najmniej mówiono i gdyby nie stary Armand Levy, który mówił ze swego stanowiska jako izraelita i rewolucjonista i swoje własne poglądy Mickiewiczowi w usta wkładał, co mógł uczynić łatwo, bez obawy zaprzeczenia lub sprostowania, bo Mickiewicz nie żyje, a z żyjących ludzi nikt p. Levy'emu zaprzeczyć nie mógł, gdyż p. Levy zapewniał, że rozmowy z Mickiewiczem, których szczegóły na obchodzie tym podał, w cztery oczy z nim prowadził — jak mówię, gdyby nie Armand Levy, toby nazwiska Mickiewicza podczas całego obchodu nawet nie wymówiono. Rej wodzili socjaliści, moskal Iskowski i Alzatczyk Schack.

Armand Levy opowiadał, że Mickiewicz był w roku 1848 na audjencji u Papieża Piusa IX i chciał go nakłonić do interwencji na korzyść Polski. Papież podobno dał wymijającą odpowiedź i od tej chwili — jak zapewnia p. Levy — ostygł Mickiewicz w swym katolicyzmie. P. Levy poszedł dalej jeszcze, bo opowiedział zgromadzonym, że na dzień przed śmiercią powiedział mu Mickiewicz, że Bem dobrze zrobił przechodząc na islam, bo zarządcy Kościoła katolickiego są prawdziwymi nieprzyjaciółmi religji. Ostatnia posługa księdza katolickiego, wyrządzona Mickiewiczowi, polegała zdaniem p. Levy'ego w tem, że podał choremu filiżankę herbaty.

Na zakończenie opowiedział p. Levy obecnym jeszcze jedną ciekawą historyjkę, to jest tę, że Mickiewicz w Konstantynopolu powziął myśl utworzenia legjonu żydowskiego.

Wszystko to podobało się niezmiernie zgromadzonym żydom, którzy też nagrodzili mówcę hucznemi oklaskami za te szczegóły. Mowa ta p. Levy'ego krzywdę wielką wyrządza pamięci naszego wieszcza, którego całe życie i wszystkie jego dzieła dowodzą, że przytoczone tu szczegóły są wymysłem i bajką.

Rosyjski socjalista Iskowski przedstawił się obecnym jako powstaniec z roku 1863 i piorunującą swą mowę zakończył okrzykiem: „Precz z oprawcą wszystkich Rosjan".

Alzatczyk Schack mową swą przypomniał czasy rewolucji francuskiej. Szczegółów mowy tego pana podawać nie warto, bo nie wiele mądrego w sobie zawierają. Nie wspominałbym nawet wcale o całym tym obchodzie, gdyby nie to, że prasa francuska wyzyskała go na naszę niekorzyść.

Nazajutrz po tym obchodzie czytałem w wielu dziennikach francuskich:

„Odbyła się wczoraj wielka antirosyjska demonstracja, urządzona przez Polaków tutejszych. Polacy dali znów dowód, że najmilszą ich rozrywką jest zakłócać pokój, nawet w państwach, które ich gościnnie u siebie przyjmują i t. d."

Tu już widoczną jest zła wola dzienników francuskich. Cóż są winni Polacy temu, że jakiś tam rosyjski, albo alzacki socjalista prawi niedorzeczności?

W każdym razie ludzie urządzający ten obchód, jak już wyżej powiedziałem, nikomu bliżej nie znani, lecz mianujący się być Polakami, źle się nam przysłużyli, pamięć zaś naszego wieszcza wręcz skrzywdzili.

W sprawie konwersji długu krajowego.

Ilekroć przychodziło mi ściślej badać jakąbądź działalność ekonomiczną lub operację finansową, i dochodzić do wniosku, czy załatwienie danej sprawy w zaprojektowany sposób przyniosłoby ogółowi pożytek lub szkodę, — wtedy, z pomiędzy wszystkich książek o tej materji traktujących, jakie przeczytałem w ciągu lat kilkudziesięciu, stawała mi zawsze przed oczami mała książeczka, przez Fryderyka Bastiata napisana pod tytułem: *Ce qu'on voit et ce qu'on ne voit pas.* W książeczce tej, pełnej treści i trafnych na stosunki ekonomiczne spostrzeżeń, ten głęboki myśliciel uwydatniał, że w każdym fakcie należy przedewszystkiem badać odwrotną stronę medalu, niezwracającą na pierwszy rzut oka dostatecznej uwagi, i do pewnego stopnia przyćmioną blaskiem, jaki roztacza zewnętrzna strona tegoż medalu i wpływem jaki taż strona doraźnie na umysły wywiera.

Zdania w rzeczonej książeczce zestawione musiały znowu przychodzić mi na pamięć podczas odczytywania projektów, w jaki sposób kraj wyciągnąć może największy dla siebie pożytek z ugody, zawartej z rządem w sprawie spłaty kapitału indemnizacyjnego, — jak niemniej różnych poglądów, przez dziennikarstwo krajowe w tym przedmiocie rozpowszechnianych. Poglądy te, zarówno jak rzeczone projekta, są nacechowane widoczną dobrą wiarą, i dowodzą zarazem żywe zajęcie się jednem z najważniejszych zadań obecnej chwili, — jedną z tych spraw, której odpowiednie uporządkowanie nie przestanie przez długie lata wywierać na całe społeczeństwo krajowe doniosłego wpływu. Wszystkie te poglądy przyjmowały zaś za punkt wyjścia **konwersję** długów obecnie na kraju ciążących, patrząc na jednę stronę tej operacji finansowej, na stronę doraźnie olśniewającą wzrok i rozbudzającą w umysłach opodatkowanych, — a więc we wszystkich mieszkańcach kraju, — nadzieje idące bardzo daleko. Żaden jednakże z rzeczonych poglądów nie zwracał uwagi na odwrotną stronę medalu; skutkiem czego nie dostrzegał, że rezultat chwilowy, doraźny, z projektowanej konwersji oczekiwany, musiałby dla kraju, dla jego interesu ogólnego, a zarazem dla każdego z opodatkowanych wypaść nadzwyczaj drogo.

Na tę odwrotną stronę medalu pragnę w tem piśmie zwrócić uwagę czytającego ogółu.

I.

Ugoda, zawarta między naszym krajem i rządem w przedmiocie spłaty kapitału indemnizacyjnego, dotychczas nie umorzonego, wytworzyła następujący stan rzeczy. Kraj przyjął obowiązek spłacić gotowizną, w ciągu lat 7-iu, resztę tegoż kapitału, wynoszącą z dniem 31 grudnia b. r. 34,846,350 zł.; do czasu zaś dokonania tej spłaty, uiszczać od tego długu procent w stosunku 5% rocznie.

Nie mając w tej chwili pod ręką ani pierwotnego planu umarzania pożyczki indemnizacyjnej, ani nawet odpowiednich przedmiotowi tablic buchalteryjnych, mogących uwydatnić, ile wyniesie ogólna cyfra tych procentów przy spłacie kapitału w 14 półrocznych ratach, to jest w razie, gdyby żadna konwersja tego długu nie była dokonaną, nie jestem w możności podania tej cyfry z matematyczną ścisłością. Ze względu, że procent ten za pierwsze półrocze wyniósłby 871,168 zł. 50 centów, a obniżałby się z każdem półroczem, odpowiednio do zmniejszającej się sumy kapitału dłużnego, stawiam tu cyfrę przybliżoną 6 miljonów zł.

Po latach 7-miu kraj zwrócić ma rządowi 8,383,270 zł. Łącząc powyższe trzy cyfry, okazuje się, że dług przyjęty przez kraj we wzmiankowanej ugodzie, wynosi (*salvo calculo* i biorąc cyfrę zaokrągloną), w kapitale i w procentach, ogólną sumę 49,230,000 zł. Odciągając wszakże subwencję rządową, krajowi na przeciąg lat 7 zapewnioną po zł. [illegible] w 7 lat 16,975,000 zł. — i uwzględniając wpływ corocznego poboru tejże subwencji na obniżenie ciężaru procentowego, obliczonego wyżej w przybliżeniu na 6 miljonów — ogólny ciężar 49,230,000 zł., wyniesie *salvo calculo*, 34,500,000 zł.

Gdyby opodatkowani spłacili ten dług w ciągu lat 10, w takim razie cała sprawa włościańska zostałaby z końcem bieżącego stulecia w swych pieniężnych wynikłościach ostatecznie zlikwidowaną i zakończoną; — a co jeszcze ważniejsza, z początkiem 1900 lub 1901 r. byliby zwolnionymi od opłacania 26% dodatku do podatków, obecnie w tym celu ściąganego, — który z początkiem przyszłego wieku, wynosiłby po 3,300.000 do 3,500.000 złr. rocznie. — To zaś zwolnienie, już ze względu na powyższą cyfrę bardzo doniosłe, nabiera jeszcze większej doniosłości w obec przewidywanego powiększania podatków państwowych, — powiększania, powodowanego koniecznością rozwoju i utrzymywania siły zbrojnej. — Podatki państwowe, jakie istnieć będą za lat 10 łącznie z dodatkami do podatków, idącemi na obsługę dziedziny samorządu krajowego, niewątpliwie będą wtedy przewyższać siłę podatkową mieszkańców. — Wprawdzie jest niemożliwem przypuszczenie, aby państwowe podatki bezpośrednie

Z bieżącej literatury.

Patrycjat i Mieszczaństwo lwowskie z XVI i XVII w. przez Władysława Łozińskiego.

(Dokończenie.)

Czytając książkę pana Łozińskiego przychodzi się do wniosku, że mniemanie, jakobyśmy nie mieli żywiołu mieszczańskiego, jest mylnem, bo zaiste widzimy w tych postaciach, tak żywych i barwnych, wszelkie zarody cnót obywatelskich, wznoszące się do ostatniego wyrazu poświęcenia interesu na ołtarzu ojczyzny. Cóż to za świetny okaz wspaniałego mieszczanina, dr. Marcin Kampian, uczeń uniwersytetu padewskiego. Nie potrzebuje się nasz lekarz dorabiać mienia i znaczenia, bo je otrzymuje po ojcu równie lekarzu, znać też to na jego obliczu, które codzień w kaplicy przez tego Kampiana ufundowanej oglądać możemy, — nie ma na niem twardych rysów skąpstwa i walki wyraźnych jeszcze na twarzy ojca. W jego uszlachetnionych rysach widać energję, chęć życia i użycia, ale nad wszystko ambicję szlachetnego działania. Kiedy jest burmistrzem zdobi ratusz, wznosi wieżę z galerją, której za przypory służą lwy trzymające tarcze z herbami ówczesnych ławników. Herby te zwano gmyrkami od gemerk, a szczątki ich jeszcze gdzieniegdzie tułają się po Lwowie spoglądając ku swym pokrewnym lewkom na szczytach gmachu sejmowego. Gdy Lorensowicz odważa się na ściganie szlachcica, który znieważył mieszczanina, czyn ten uwiecznia burmistrz wzniesieniem wyż wspomnianego pomniczka. Nie tylko dba o upiększenie i wspaniałość miasta, myśli o jego umocnieniu, fortyfikuje mury, gromadzi broń i przysposabia przyszłą słynną obronę. Skoro zaraza nawiedza miasto, niesie Kampian pomoc lekarską, obmyśla środki, używa swej władzy dyktatorskiej skutecznie, gdy zaś miasto zubożałe potrzebuje pieniędzy, ofiarowuje swoje. W pierwszych chwilach miasto, w razach panowie radni nie mają słów na wyrażenie swych zachwytów i uniesień, nie ma dość zaszczytów, by niemi obsypać wspaniałego dawcę. Bywało jednak, jak zawsze iż po szczycie kulminacyjnym szczęścia, strąca opinja miasta swe niedawne bożyszcza; dr. Sykst, równie lekarz porusza wszelkie sprężyny przeciw Kampjanowi, sypią się zmienną losu koleją paszkwile, rada odbiera mu nawet prawo miejskie, zwie go bezdomnym włóczęgą, sprawę całą ma rozsądzić król. Z żalem, ale bez zdziwienia, bo koleje praw ludzkich zawsze są jednakowe, a Wszechmocny najczęściej sobie zostawia sprawiedliwość, dowiadujemy się, że dzielny Marcin Kampian nie doczekał wyroku królewskiego, który go miał usprawiedliwić, śmierć jednak i tak była mu błogosławieństwem, uwalniając go od najsroższego, a już przygotowanego ciosu. Ciosem tym było wniesienie do sądu podania imieniem hetmana Koniecpolskiego, o majątek Kampianów jako potomków zbiegłego poddanego z miasteczka Koniecpola lub Nowopola, Pawła Kampiana, dziada pozostałych sukcesorów Marcina. Sprawę tę przypisuje autor intrygom dr. Syksta, uwalniając od odpowiedzialności hetmana, w co chętnie wierzymy.

Obok postaci Kampjana stoi Jan Alembek, syn kupca i sam kupiec, choć kształcony w Padwie, odegrał we Lwowie około roku 1602 rolę agitatora i trybuna ludowego, stając na czele demokratycznego ruchu przeciw patrycjatowi, do którego sam należał. Jest to postać pełna życia i temperamentu, za młodu bawi się piśmiennictwem i popieraniem waśni między magistratem a przedmieszczanami i rzemieślnikami. Później dochodzi do burmistrzostwa w czasie grasującej zarazy oddaje miastu wielkie usługi, wiedzie walkę z wzrastającem znaczeniem handlujących żydów, ale widocznie ciągłe ma kłopoty, które spisuje w pamiętniku zatytułowanym „księgi kłopotne". Szczęśliwszy od Kampiana, usuwa się w czas od życia publicznego, i cieszy się z pewną pokorą, niepowodzeniami, upatrując w nich pomstę Bożą swych nieprzyjaciół. Spisuje więc całą listę nieszczęść, paraliżów, bolesnych wypadków, strat majątkowych, nadzwyczajnych przygód, jak n. p. przygodę p. „Tomasza Karcza, na którego Kaśka Słakówna, rybiarka, chcąc cisnąć na żyda, cisnęła warzechą umarzłą w czoło i bardzo zraniła. Balwierz z prędka zagoił; musiał znowu pan doktor Dziurdzi (Boim) otwierać i krzyż na czole rzezać, bo kość zczerniała". Widocznie opis ten sprawia mu ulgę, w ogóle wyjątki z pamiętnika charakteryzują Alembeka jako człowieka zdolnego, ruchliwego, ale mniejszej miary od Kampiana.

Innego pokroju są Boimowie, podobni do dzisiejszych konserwatystów, trzymają się z dala od ratusza i waśni, raczej modlą się i pracują; czasem radzą roztropnie tym co inaczej od nich czynią, często tryumfują, gdy przestrzeżony, nie ceniąc przestrogi oberwał guza.

Mieszczanom włoskiego pochodzenia, kupcom lub artystom poświęca autor osobny rozdział. Lubo oni sami mają się za Polaków, to jednak ciągłe stosunki z ojczyzną, stosunki rodzinne często bardzo świetne i rozgałęzione dają im pewną kosmopolityczną cechę. Takimi są rodziny Ubaldinich, Bandinellich mających przywilej na pocztę, lub Vevellich, z których Konstanty wsławił się awanturniczemi przygodami w Turcji i w samym Lwowie.

Takie to typy barwną wstęgą przewijają się przed oczami czytelnika wśród mnogich (może do zbytku) opisów i wyliczań przepysznych mieszkań, klejnotów, obrazów, sukien, materji, koronek, kobierców, makat, słowem wszystkich tych akcesorji, które widzimy na obrazach Veronesa lub Rubensa, a których nie przypuszczaliśmy nigdy u nas, cóż dopiero we Lwowie!.. Podaje nam autor całe spisy wypraw córek mieszczańskich, weselne uroczystości, epitalamia, co więcej nader interesujące spory wynikłe z niedotrzymania umów małżeńskich, a przed panami Radą wytoczone.

Obok męzkich postaci, spotykamy i kobiece. Z tego co p. Łoziński znalazł o lwowskiej niewieście widać, że zajmowała ona poczestne miejsce, jako „przyjaciel męża", dobra gospodyni, obrotna kupcowa, często prowadząca rachunki, lubiąca życie i zabawę. — Nie zbywa też lwowskim mieszczankom na wykształceniu, co poświadcza Zimorowicz mówiąc: „że odkąd szkoły założono we Lwowie i dziewczęta szczebiocą na cześć Apollina". Nie rzadko zdarzają się poważne Boimowe, prawdziwe Chrześcijanki jak Agnieszka Korzeniowska, której przytoczony testament w ustępach, wzrusza do głębi. Jestto typ iście ewangeliczny „mężnej niewiasty" z dodatkiem owego patrjotycznego uczucia, co charekteryzuje nowsze czasy: „Dałam była na kozaków 700 złr., kufel srebrny i także konewkę srebrną." Znaczy to, że dała je na okup rodzinnego grodu w czasie napadu Chmielnickiego. Gdy autor mówi o ogóle kobiet, o ich strojach, zabawach, nadobnem wychowaniu, grze na lutniach, pozytywach i klawikordach, odwołuje się do obu Zimorowiczów, tem słuszniej, że nie brak dowodów, iż lwowscy poeci czerpali wzory z życia, jak o tem świadczy liścik Nastuni Wasilówny wierszem pisany, (str. 188) a przechowany jako dokument sądowy.

Główną uwagę poświęca autor tej części mieszczaństwa, co złożona z Niemców, Włochów, Szkotów, jako katolicka łączy się z Polakami i wnet całem sercem lgnie do nowej ojczyzny, nie pomija jednak „polskiego Orjentu" czyli Ormian, odsyłając po bliższe o nich wiadomości do dzieła ks Sadoka Barącza. Charakterystyki ogólnej zapożycza p. Łoziński, to od zwyż wymienionego Jana Alembeka, to od Klonowicza, zdania ich zaś dowodzą, że ta nacja miała zawsze też same główne rysy, uczciwą miłość dla przybranej ojczyzny, ruchliwość i pracowitość wraz z wielkiemi zdolnościami handlowemi, a nadewszystko wrodzone dyplomatyczne instynkta. Wszystko to znane, przecież jakie wdzięczne przypomnieć należy, że prócz powyższych zalet, dawni Ormianie mieli inne na które dziś nie pora. Wszak ich to męstwu i zabiegom krocie jeńców, jeśli nie wracało do ojczyzny, to przynajmniej zawdzięczało wieść od rodziny i ulgę w położeniu, nie mówiąc już o zasługach jakie oddawali samej Rzeczypospolitej. Oni też życiu Lwowa nie mało dodawali uroku, łącząc to miasto ze Wschodem, jak Lwów Polskę łączył z Orjentem. Oni to wiedli karawany, które całe miasto odprowadzało do Krzywczyc, błogosławiąc na trudy i niebezpieczeństwa o jakich dziś nie mamy pojęcia. Jeśli dzień taki nie mijał bez smutnych wrażeń pożegnania, to za to wieść, że karawana wraca powoływała znów na powitanie wracających z pakami pełnemi cennych produktów Wschodu. Mniej słyszymy o naukach i księgozbiorach, bo je zastępuje znajomość języków potrzebna tłumaczowi i dyplomatom. Rychło po osiedleniu się używają Ormianie języka polskiego, nadają mu jednak pewną napuszystość wschodnią, „fałduje on się to w draperje turbanu i kłębi fantastycznym obłokiem kadzidła", jak się obrazowo wyraża autor. Sposób zresztą życia Ormian nie różnił się wcale od życia reszty mieszczan, wyraźniej jednak występuje zamiłowanie zbytku i zgromadzenia dostatków. Ze statystycznych ówczesnych [illegible] nich [illegible].

Z kolei trzeba nam przejść do ostatnich rozdziałów, [illegible] nam [illegible] trzeciej z kolei nacji, mianowicie Rusinom. Jeśli dotąd spotykały czytelnika miłe niespodzianki, to stosunki ruskie dostarczą wnet przykrych; bo niestety nasi współrodacy już i wtedy równie nieszczerze z nami postępowali jak dzisiaj. Z drugiej za to strony z niemałem zadowolnieniem spostrzegamy, że mieszczanie lwowscy, katolicy i Polacy, nie dają żadnych do zwad i niechęci przyczyn, owszem w chwili napadu Chmielnickiego zachowują się bez urazy i niedowierzania. Czemuż mimo takiego postępowania czytać musimy we współczesnym rękopiśmie Samuela Kunaszewicza następujące słowa: „To pewna, że ludzie greckiej religji z ochotą nieprzyjaciela wyglądają", lub „już u nas konspiracje pokazują się, już hultajstwa nocą wiele najeżdża i odjeżdża. Już różne odprawują się zgromadzenia to po cerkwiach, to po kątach i dolinach przedmiejskich."

Wszystko to niestety, jakby dziś pisane, jakże smutno myśleć, że złe nie znikło ani zmalało, gdy znikło niepowrotnie tyle świetności i szlachetnej działalności społecznej. Podziwiając wykwintne umiarkowanie autora, który mimo tylu pokus nigdzie nie porównał dzisiejszego Lwowa z da-

miały być w przyszłości zwiększanemi. Zwiększenie to, jak wnosić należy, dotknie same podatki pośrednie, konsumcyjne, jak nie mniej pobory niestałe — co jednakże nie wpłynie dodatnio na ostateczny rezultat dla opodatkowanych, gdyż oni będą wtedy w konieczności oddawać do skarbu Państwa większą niż obecnie część swych zarobków, do zaprowadzenia z każdym rokiem trudniejszych. — Nazwa zaś pod jaką podatek jest ściąganym, pozostanie zawsze obojętną dla płacących.

Otóż ta pewność, że po latach 10 ogólna suma ciężarów publicznych, ponoszonych przez wszystkie warstwy społeczeństwa krajowego, będzie znacznie powiększoną, — że uwolnienie opodatkowanych od opłacania półczwarta miljona złr. rocznie obecnego dodatku indemnizacyjnego, przypadając wtedy, gdy podatki państwowe wzrosną, ułatwi tymże warstwom ponoszenie ciężaru podatkowego, dotkliwszego niż istniejący obecnie, — jest właśnie jednym z punktów zaznaczonych na owej odwrotnej stronie medalu, na którą publiczność dostatecznej nie zwraca uwagi, — punktem dość ważnym, aby dla obniżenia stopy procentowej z 5% na 4%, a ściślej mówiąc na 4½% za pośrednictwem konwersji długu przez kraj przejętego, nie poświęcać korzyści niewątpliwych a tak daleko donioślejszych.

Antoni Wrotnowski.

Z pobytu Adama Mickiewicza w Choryni*).

Po rewolucji listopadowej (1831 r.), bawił ś. p. Adam w Wielkopolsce i jeślim dobrze poinformowany, to przebywał także w państwie Chłapowskich w Czerwonej wsi pod Krzywinem. Przez kilka miesięcy był nasz wieszcz także w Choryni u ówczesnego dziedzica tej majętności, Józefa Taczanowskiego, a brata prezesa p. Władysława Taczanowskiego. Ś. p. Józef Taczanowski był jednym z znakomitych rolników w Kościańskiem, za co odbierał wraz z ś. p. jenerałem Dezyderym Chłapowskim w Turwi publiczne od król. rejencji pochwały w ówczesnych dziennikach. Czytałem publikacje rejencji poznańskiej, miał ją bowiem u siebie p. Józef i gdyśmy pewnego razu wprowadzili rozmowę na potrzebę melioracji w gospodarstwie mniejszych i większych posiadłości, wyjął z biurka tę gazetę, abym ją czytał, z owego 1831 roku. Zrobiłem tę uwagę o ś. p. Józefie, jako rolniku, aby zaznaczyć, że miał on czem przyjmować tak licznych gości, którzy się w czasie pobytu Adama Mickiewicza codziennie prawie z całego powiatu, z całej Wielkopolski, a nawet z dalszych stron do Choryni zjeżdżali, chojnie przez gospodarza i jego małżonkę przyjmowani, bez ujmy dla materjalnej strony majątku.

O pobycie Adama w Choryni często rozmawialiśmy, z czego trzy wydarzenia pozostały mi w pamięci. Kiedy się obywatelstwo zjeżdżało do Choryni, aby się spotkać z Adamem, widocznie nie podobało się to rządowi pruskiemu, bo pewnego przedpołudnia zajechał do dworu landrat kościański, a wszedłszy do sali, będącej po lewej stronie sieni, zapytał kogoś z obecnych, czy tu jest Mickiewicz?

Nie ma go, odpowiedziano landratowi.

Jakto?

W tem wszedł do sali p. Józef Taczanowski, któremu doniesiono tymczasem, o co się landrat dowiaduje.

— Jak się masz? — powitał pan Józef pana landrata.

— [illegible] mi doniesiono, że tu ma być Mickiewicz, a tu mi ci panowie powiadają, że go tu nie ma, i [illegible]

— Wiesz co — przerwał pan Józef rezolutnie, żywo — ci panowie bardzo dobrze ci odpowiedzieli, bo Mickiewicza tu nie ma, ale on tu i jest, wyjechał przed godziną do lasu na przechadzkę, powróci lada chwili, ale, przecież... rozumiesz mnie, jesteś szlachcicem, a kpem nie będziesz, zjesz z nami obiad.

Niebawem przyjechał Mickiewicz konno w towarzystwie kilku rezydentów, którzy wówczas gościnne po nieszczęsnej rewolucji warszawskiej znaleźli przyjęcie w domu państwa Taczanowskich.

Gospodarz przedstawił landratowi Adama, pan landrat wejrzał na niego, zdziwił się i rozmawiał z nim, bo jak później powiadał, myślał w nim ujrzeć człowieka atletycznej postawy, marsowego oblicza.

A ci panowie — mówił dalej pan Józef — to moi przyjaciele, a nazwisk ich nie pytaj, są moimi przyjaciółmi i godnymi, aby z tobą i ze mną zasiąść mogli do jednego stołu. Teraz proszę cię na śniadanko, zaraz będzie, ty tu zostaniesz, ale Mickiewicz z nami i póki będzie mu się u mnie podobało, nikomu go nie wydam; jestem gospodarzem tego domu.

Landrat wejrzał na Józefa, znał on jego energję i stanowczą wolę.

Po obiedzie, już późno wieczorem odjechał landrat. Co zaraportował do Poznania, o to się p. Józef nie wypytywał, dość, że Adam pozostał w Choryni, dopóki chciał.

Mickiewicz był małomównym, ale w towarzystwie raz po raz się odzywał, opowiadając przygody z swego życia.

Pewnego razu, było to przy obiedzie, odezwał się i opisywał jakieś „zdarzenie". Gdy się rozkołysał w fantazji i zaczął w malowniczych obrazach przedstawiać całą grozę tego „zdarzenia" (o czem wieszcz mówił, tego nie pamiętam), całe towarzystwo wlepiło oczy w wieszcza, łyżki i widelce powypadały z palców na stół, serwety na ziemi spoczęły; służący, który właśnie szedł z półmiskiem, cichutko stanął jak wryty, patrzał na Adama, blady jak i wszyscy; całe towarzystwo przerażone, osłupiałym wzrokiem spoglądało w Adama, wstrzymując oddech, że stoją nad straszną przepaścią, która ich lada chwila niepowrotnie pochłonie.

To złudzenie poetyczne trwało przeszło kwadrans — poczem Mickiewicz półuśmiechem zawołał:

„Taki sen miałem, moi państwo".

Jednogłośne „ach!" wyrwało się z piersi gości — odetchnęli, ocierając pot z czoła.

Do improwizowania bardzo trudno było można nakłonić Adama, czasem jednak improwizował, śpiewając przytem („głos miał jak kura" (ipsissima verba p. Józefa).

Pewnego razu, a było to przed wieczorem w dzień dżdżysty, siedziałem sobie — jak opowiadał mi pan Józef — w tym to pokoju. (Był to pokój bardzo obszerny). Na tym oto kominku paliła się brzezina, gdy wprowadzono Adama do nas. Którąś z pań przyłożyła palec na usta, dając przez to znak do milczenia. Zrozumieliśmy to. Żona i ja, i nie ruszyliśmy się z miejsca. Całe towarzystwo z sali jadalnej przesunęło się przez środkowy pokoik do tego tu pokoju po dywanie, jak duchy, cicho, milcząco.

Adam stanął przed kominkiem i zaczął śpiewać. W straszych kolorach malował przeszłość Polski [illegible], oddech zamarł w piersi naszej, moja nieboszczka i ja powstaliśmy z krzeseł, stojąc jak posągi nieruchome. Mickiewicz śpiewał, z towarzystwa westchnienia i tłumione szlochanie słychać było. [illegible] rozpromienił wieszcz nieco oblicze słuchających, wskazując w dali gwiazdę oświecającą jasno całą ludzkość i Polskę.

Skończyłem — rzekł wreszcie — [illegible] towarzystwu.

Spojrzał na dwóch obok stojących panów, mających papier w ręku.

Zdaje mi się, że panowie to spisali — odezwał się Adam do tych dwóch panów, odebrał im kartki z rąk ich i wrzucił je w ogień. Spłonęły.

To, com opisał wyżej, słyszałem z ust ś. p. Józefa Taczanowskiego. Niemało jeszcze innych rzeczy napowiadał mi ten ze wszech miar godny obywatel i syn Polski. Nieraz [illegible], po rozstaniu się z tym prawdziwym obywatelem Polskim, nie spisywał tych opowiadań, a było tam bardzo wiele nauki z ekonomji, z życia politycznego i tradycji rodziny Taczanowskich, bardzo wybitnej, ale spokojnie, bez rozgłosu zajmującej stanowisko w społeczeństwie naszem.

Pan Józef sięgał pamięcią aż do czasów Napoleona I, którego żołnierze, idąc na Moskwę, byli w Taczanowie. Patrzał on na nich, opisywał ich odzież, wojsko jak i cnoty; był on żywą naszą historją epoki od Napoleona I do swej śmierci (umarł, jeżeli się nie mylę, w r. 1868). Znał on nasze życie polityczne i społeczne, trafnie umiał je charakteryzować; ubolewał nad tem, że z własnych błędów korzystać i nauki z nich wyciągnąć nie umiemy; ubytek ziemi polskiej żalem serce jego przejmował, to też gdy mu pewnego razu czytałem fejleton „Dziennika Pozn.", który właśnie dnia tego obliczał straty ziemi naszej, przerwał mi: Daj Pan pokój, pijmy kawę, to straszne liczby — rzekł — zamiast pisać takie rzeczy, lepiej by pisano, co robić, aby tego nie było. S. p. Józef był głębokim erudytem ekonomicznym, a co szczególna, umiał godzić teorję z praktyką, to też, chociaż tysiące poświęcał na sprawy polityczne i na wspieranie młodzieży (o czem za życia nikt nie wiedział, a co po jego śmierci w nekrologu do „Dzien. Pozn." zaznaczyłem), to jednak pięknej dorobił się fortuny. Cześć temu czcigodnemu obywatelowi.

A. P. z M.

*) Jeden z naocznych świadków nadesłał tę opowieść do *Kurjera Poznańskiego.*

wnym, zostawiając to może na czas późniejszy, trudno nie zauważyć, że grunt to ten sam i że choć się zmieniły przyczyny, to przecie nieugięta siła warunków miejscowych istnieje, a dzisiejsi Lwowianie, prawda, podobno więcej z ujemnych niż dodatnich stron, przecie jeszcze przypominają poprzedników. Jeśli praca pana Łozińskiego [illegible]

„Cała przeszłość, ta przeszłość wiekowa,
Co w swojem łonie tyle skarbów chowa —"

Kiedyż jeśli nie teraz uczują Lwowianie, że to każda „piędź ziemi mogiłami żywa" i że należy dźwignąć się z upadku, by ta ziemia nie rumieniła się za swych synów. — Dziś może pora pielęgnować pamiątki, dźwigać pomniki i dbać o sławę rodzinnego gniazda.

Tymczasem oczekujemy obiecanego nam łaskawie osobnego tomu o architekturze Lwowa. Znając obszerną wiedzę p. Łozińskiego, jego dar opisu, jego jasny tok opowiadania można być pewnym, że to zapowiedziane dzieło będzie [illegible]

Zygmuntowa Sawczyńska.

Konferencja austrjackich destylatorów naftowych.

(S. O.) Konferencja austrjackich destylatorów naftowych odbyła się dnia 2 i 3 lipca w Wiedniu. Na zaproszenie panów R. Biedermanna i Hubera wzięły udział w konferencji następujące destylarnie nafty: akcyjna destylarnia nafty w Floridsdorfie (dyr. Haidon, Latzko i Hochstetter), Gustawa Wagenmanna w Wiedniu (Duschek), br. Larisch-Mönnicha w Boguminie-Karwin (radzca Huber), Dawida Fanto i sp. w Pardubicach (D. Fanto), Sprecher i sp. w Żidorza (Sprecher, Lebel, Hajek), ostrawska destylarnia nafty w Privos (dr. Max Böhm), I gal. Tow. naftowe w Peczeniżynie przedtem S. Szczepanowski i sp. (S. Szczepanowski, R. Biedermann, J. Klein, J. Dub), Adama Skrzyńskiego w Libuszy (J. Schönborn), Stawiarskiego i sp. w Lipinkach i Chorkówce (dr. St. Olszewski), Gartenberga, Schreiera i sp. w Kołomyi, Gartenberga, Lauterbacha, Goldhammera i Wagmanna w Drohobyczu, Schreiera w Jaśle (E. Schein). Zaproszona na konferencje destylarnia nafty Bergheima i Mac Garveya w Marjampolu nie była reprezentowaną.

Wybrany na przewodniczącego p. R. Biedermann powitał zebranych i odczytał [illegible] porządku dziennego, obecnej sytuacji austr. destylarni naftowych. Co do tej kwestji wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja i wszyscy zgromadzeni stwierdzili zgodnie, iż obecne bardzo ciężkie położenie austr. destylarni naftowych [illegible] rządu i kolei kroki, aby istniejące niekorzyści w zupełności usunąć.

Odnośnie do punktu II i III porządku dziennego, odczytał p. Huber projekt petycji o zmianę obecnych niekorzystnych taryf kolejowych, o zniżenie składów nafty węgierskiej na terytorjum austrjackiem, oraz o możliwe uwzględnienie produktów cislitańskich przez austr. konsumentów. [illegible] przyjętą, poleciło komitetowi z tą poprawką, aby zwrócić uwagę rządu, aby od kilku lat projektowaną budowę destylarni nafty w Tryjeście, jako nie na czasie, nie wytrzymującą wobec Fiume żadnej konkurencji, w zupełności zaniechać, oraz aby wysoki rząd na następne zebrania austr. destylatorów nafty (pod wyrazem austr. przemysł naftowy rozumie się dzisiaj i galicyjski) wysełał swych odpowiednich reprezentantów.

Wniosek p. Dawida Fanto (do p. IV), aby w uzansach naftowej giełdy towarowej zmienić obliczenie tary z 18 na 19%, aby przy sprzedaży brano wagę za podstawę podatku konsumcyjnego, a c. g. nafty kaukazkiej i zachodniogalicyjskiej zmnienić na 0·820 do 0·827, przekazano przyszłemu komitetowi.

Radzca Huber odczytał opracowany projekt utworzenia centralnego biura sprzedaży nafty (p. V porządku dziennego). W ogólnych zarysach zgodzili się zgromadzeni na centralną sprzedaż nafty, dalsze szczegółowe opracowanie tego projektu oddali komitetowi, który swoje wnioski przedłoży na następnem zebraniu.

Wniosek utworzenia stowarzyszenia austr. destylatorów naftowych upadł.

Do komitetu wybrano: wiedeńsko-floridsdorfską fabrykę nafty Gustawa Wagenmanna, destylarnię nafty hr. Larisch-Mönnicha w Boguminie, Dawida Fanto, kraj. towarzystwo naftowe dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji, Bergheima i Mac Garveya w Marjampolu oraz I gal. akc. tow. naftowe w Peczeniżynie przedtem S. Szczepanowski i sp.

Na następne zebranie destylatorów postanowiono zaprosić także destylarnie nafty Vinzenza i sp. w Sopowie, J. Wiktora i sp. w Ustrzykach i dr. M. Fedorowicza i sp. w Ropie.

* * *

Tak opiewa oficjalne sprawozdanie konferencji. Z mej strony dodam, iż austr. destylarniom nafty pozostają obecnie tylko dwie drogi, albo uzyskać od austr. rządu szeroko i daleko idące poparcie, jeżeli wogóle może być wywartą skuteczna presja na kolej południową, która pozostaje w zupełności i jedynie prawie pod wpływem rządu węgierskiego, albo w razie przeciwnym traktować z destylarniami węgierskiemi, co jednak bynajmniej nie wyjdzie na korzyść dochodu z podatku konsumcyjnego, gdyż ugoda z Fiume i Pesztem może nastąpić tylko w drodze procentowego ograniczenia produkcji tak, aby nie wytwarzać hyperprodukcji. Co do uregulowania kwestji taryfowej na kolejach austr. państwowych i Południowej, dodać muszę, że już dzisiaj projektują Węgrzy, wobec możliwego wystąpienia rządu austrjackiego przeciw nafcie węgierskiej, ogromne zniżenie taryf kolejowych na swojem terytorjum tak, iż nafta fiumeńska będzie przychodzić z Fiume drogą na Kaniszę i Raab koleją Południową i koleją austr.-węgierskiego towarzystwa do Wiednia, nawet taniej jak dotychczas. W każdym razie widzimy, iż na punkcie podatku konsumcyjnego prowadzi się niekoniecznie zdrowa akcja, z której zawsze Węgrzy zwycięzko wychodzą.

Sprawy austrjackie.

Ważne orzeczenie wydał sąd wyższy w Insbruku w pewnym procesie syndykackim, to jest takim, w którym stroną pozwaną był skarb państwa. Wypadek był następujący: Kupiec wiedeński M. L. uzyskał przeciw kupcowi O. P. w Landecku w Tyrolu licytację ruchomości celem ściągnięcia pretensji 147 zł. 27 ct. Licytację tę rozpisał sąd powiatowy w Landecku na 7 marca 1885 r. W dniu 7 marca 1885 udał się delegowany przez sąd powiatowy w Landecku djurnista H. do dłużnika, aby przedsięwziąć licytację. Przed rozpoczęciem licytacji zapłacił jednak dłużnik całą pretensję z procentami i kosztami — a więc licytacji zaniechano. Djurnista H. odebrawszy pieniądze od O. P. nie złożył ich do sądu, lecz odesłał pocztą do Wiednia, wszakże nie do tego wierzyciela, który licytację uzyskał, ani do jego zastępcy adwokata dr Str., lecz do adwokata dr. Sch., który przeciw temu samemu dłużnikowi prowadził egzekucję o inną pretensję w imieniu innego wierzyciela. Gdy się o tem dr. Str. dowiedział, zażądał od dr. Sch. zwrotu pieniędzy, które przez pomyłkę tylko do niego odesłane zostały, lecz dr. Sch. pieniędzy oddać nie chciał. Dr. Str. podał jeszcze raz o egzekucję przeciw dłużnikowi O. P., lecz ta druga egzekucja nie dała pożądanego rezultatu i wierzyciel M. L. nie mógł odebrać swej pretensji.

Wobec tego zapozwał kupiec M. L. skarb państwa o zapłatę całej tej pretensji, a to z powodu, że z winy funkcjonarjusza rządowego pretensja ta stała się nieściągalną. Obrońca skarbu państwa uczynił ten zarzut, że pozywający kupiec M. L. nie wykazał jeszcze, że pretensji swej w żaden sposób ściągnąć nie może i powinien naprzód zapozwać wszystkie osoby, które obowiązane są także do wynagrodzenia szkody, a więc adwokata dr. Sch., do którego pieniądze mylnie odesłane zostały, tudzież tego wierzyciela, którego adwokat dr. Sch. zastępował, djurnistę, który się pomylił i t. d., a dopiero gdyby na tej drodze w żaden sposób pretensji swej uzyskać nie mógł, mógłby żądać od państwa zwrotu szkody. Sąd wyższy w Insbrucku nie uwzględnił jednak tego zarzutu i zasądził skarb państwa na zapłatę kupcowi M. L. całej jego pretensji z procentami i kosztami. W motywach swego wyroku podniósł sąd wyższy, że gdyby pozywający musiał naprzód prowadzić cały szereg wątpliwych procesów, zanimby mógł skarb państwa zapozwać, to koszta tych procesów mogłyby być tak znaczne, że przewyższyłyby jego pretensję a tymczasem mogłoby uledz przedawnieniu prawo jego żądania od państwa wynagrodzenia szkody, i dobrodziejstwa ustawy o obowiązku państwa do odszkodowania byłyby illuzorycznemi. Sąd w Landecku zawinił, delegując djurnistę do przedsięwzięcia licytacji, a więc skarb państwa musi wynagrodzić wierzycielowi szkodę poniesioną.

Kronika.

Lwów 15 lipca

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły rzym. kat. komitetowi parafialnemu w Falkenbergu, w powiecie dobromilskim, na budowę kościoła zapomogę w kwocie 200 zł.

Z powodu zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji, powzięła krajowa szkoła koronkarska w Muszynie, pozostająca pod kierownictwem nauczycielki, p. Agnieszki Walczakównej, myśl złożenia arcyksiężniczce w darze kapy na łóżko, wykonanej przez uczenice szkoły pod dozorem nauczycielki. Kapa ta zrobioną jest z koronek weneckich, składa się z 59 kwadratów większych i tyluż mniejszych, z których każdy ozdobiony został złotą różą; w środku zaś umieszczono monogram arcyksiężnicki Marji Walerji. Cała kapa podbita jest materją koloru blado-niebieskiego. Rysunku dostarczył p. Góralczyk, syn zastępcy przewodniczącego miejscowego komitetu szkoły koronkarskiej.

Zofję z Zamoyskich hr. Tarnowską mianowała Najj. Pani swą damą pałacową.

JE. p. Namiestnik hr. Badeni wyjechał wczoraj wieczorem na dłuższy pobyt do Buska.

Prezentę na opróżnione rzym. kat. probostwo *regiae collationis* w Bochni, nadał minister wyznań i oświaty ks. Franciszkowi Lipińskiemu rz. kat. proboszczowi w Uścin solnem.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Adama Krulickiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jarosławcach, Stefana Tadeusza Podlaszeckiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Podkamieniu, Feliksę Bocheńską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Kobylanach, Anastazję Broszównę stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Tarnowie.

Ofiary. Za pośrednictwem dr. Msłazińskiego otrzymaliśmy 4 zł. 90 ct., zebrane w gronie członków sądu powiatowego w Chrzanowie, z poleceniem rozdania tej kwoty między Chrześcijan, dotkniętych klęską gradową.

Posyłamy tę kwotę do Zwierzchności gminy w Wiszniowie, której odezwę, proszącą o składki, pomieściliśmy w Nr. 156 *Przeglądu.*

Z uniwersytetu. Stopień magistrów farmacji otrzymali w uniwersytecie lwowskim następujący kandydaci: Bibring Maurycy, Biliński Karol, Czerwiński Eugeniusz, Skerl Karol, Czamarnik Włodzimierz, Skórewicz Włodzimierz, Glazór Tadeusz, Górny Jan, Goldman Ernest, Kozakiewicz Franciszek, Kozak Joachim, Klahr Szymon, Madeyski Józef, Rechen Jakób, Rosenstok Michał i Serwacki Adam.

Pp. Eugeniusz Dołęga Kozierowski, rodem z Bystrzycy w Galicji, Władysław Leon Mydlarski, rodem z Krakowa, Teofil Wacław Zawadik, rodem z Tarnowa i Samuel Lustig, rodem z Krakowa otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Ślub. W sobotę, w kościele św. Barbary w Krakowie odbył się ślub p. Bolesława Rottera z panią Leokadją ze Starowicjskich Pallewską. Ceremonji kościelnej dopełnił superjor ks. St. Załęski.

Konkursa. Z fundacji śp. księcia Leona Sapiehy opróżnione są dwa stypendja, każde o rocznych 500 zł. Wsparcia te przeznaczone są dla młodzieńców, urodzonych w Galicji lub w Wielkiem księstwie Krakowskiem, którzy ukończywszy nauki uniwersyteckie lub akademickie, z postępem znakomitym, pragnęliby z początkiem roku szkolnego 1890/91 udać się do zagranicznych zakładów naukowych, w celu robienia specjalnych studjów w obranym zawodzie. Narodowość kandydata lub wyznanie religijne nie stanowi różnicy.

Ubiegający się o stypendja te kandydaci mają wnieść swe podania najpóźniej do 2 sierpnia br. do Wydziału krajowego we Lwowie.

We lwowskiej szkole politechnicznej wolne są posady asystentów przy katedrach architektury, budowy dróg, budowy kolei żelaznych i tunelów, technologji chemicznej, tudzież geodezji. Posady te, z któremi połączone jest wynagrodzenie w kwocie 600 zł. rocznie nada kollegjum profesorów politechniki na czas od 1 października 1890 po koniec września 1892.

Pierwszeństwo mieć będą tacy kandydaci, którzy uzyskali świadectwo drugiego egzaminu rządowego. Podania o te posady zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do dnia 15 sierpnia br. do kollegjum profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie.

P. Jan Borkowski, młody basista, który z powodzeniem debiutował na naszej scenie, został zaangażowany do król. czeskiego teatru w Pradze na trzy lata. P. Borkowski jest uczniem szkoły śpiewu p. Strożeckiej.

Wychodźtwo. Wczoraj przytrzymano na dworcu kolei żelaznej w Krakowie 7 włościan, emigrujących bez należytych paszportów i funduszów do Ameryki, a mianowicie czterech pochodzących z Węgier i trzech z powiatu ropczyckiego. Przytrzymanych zwrócono do miejsca przynależności.

Na fundusz stypendyjny im. Adama Mickiewicza złożyli Polacy w Gleichenbergu 36 zł.

Dyrekcja Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie zamianowała dr. Molickiego adjunktem I. klasy i p. Łonickiego Ludwika asystentem I. klasy, zaś przy reprezentacji lwowskiej p. Korytkę Walerego saldokontystą, a p. Gebharda Ksawerego adjunktem II klasy.

Rada powiatowa w Limanowy ukonstytuowała się już, wybierając prezesem Rady p. Tadeusza Romera, wiceprezesem ks. Antoniego Kmietowicza.

Choroby nagminne we Lwowie. Według informacyj udzielonych przez fizykat miejski stan chorób nagminnych we Lwowie jest następujący: Od stycznia, t. j. od czasu pojawienia się influenzy, chorobliwość i śmiertelność we Lwowie, większą jest, aniżeli w latach poprzednich. Po influenzy panował nagminnie koklusz, obecnie jednak wygasł zupełnie. Po kokluszu nastąpiła odra (kur) i panowała również nagminnie, w aresztach miejskich zaś zagnieździł się tyfus plamisty. Odra obecnie już słabnie, a tyfus plamisty ustał zupełnie. Natomiast panuje teraz tyfus brzuszny i rozpoczyna się epidemja czerwonki. Ospa występuje sporadycznie i dotąd zaszło 10 wypadków. Charakterystycznem jest, iż na ospę zapadło wiele osób szczepionych. Tyfusu brzusznego skonstatowano 20 wypadków.

Najwięcej wypadków ospy zdarzyło się przy ul. Żołkiewskiej i Grodeckiej.

Stypendjum. Minister wyznań i oświaty postanowił systemizowane przy szkole tkackiej w Łomnicy stypendjum dla jednego ucznia w Galicji, wyjątkowo pozostawić nadal uczniowi tej szkoły, Bazylemu Gesieckiemu i na rok szkolny 1890/91.

Pożar w teatrze lwowskim. W niedzielę, podczas przedstawienia, w chwili kiedy znakomity artysta, p. Fiszer, bawił publiczność sylwetką kaprala, wszczął się pożar w teatrze lwowskim. Od kandelabru gazowego, palącego się w korytarzu lóż parterowych po stronie lewej, począł się palić sufit tego korytarza. Na szczęście osoby, znajdujące się w loży parterowej Nr. 12, poczuły dym i woń spalenizny. W skutek tego jeden z panów, będących w tej loży, wyszedł na korytarz, a spostrzegłszy ogień dał znać straży ogniowej, która wnet ugasiła ten poczynający się pożar.

Dzięki więc tylu sprzyjającym okolicznościom uratowało się jakie półtora tysiąca osób, będących w sali teatralnej, od niechybnej śmierci. Bo niechby osoby, będące w loży Nr. 12 nie poczuły zaraz dymu, ale dopiero za minut parę; albo niechby ów pan, który wyszedł na korytarz i pierwszy zobaczył ogień, stracił krew zimną i zamiast udać się po straż ogniową, zawołał do swojej rodziny, iż *„gore"*, a niezawodnie spadłaby na Lwów straszna klęska. Teatr był nabity, więc wieść o pożarze stworzyłaby w jednej chwili okropną panikę, ludzie rzuciliby się do wyjść, poczęliby się cisnąć, tłoczyć, dusić, tworzyć owe kłęby ludzkie, które znane są z opisów pożaru Ringteatru; a tymczasem pożar szerzyłby się, bo straż ogniowa ani nie wiedziałaby, że naprawdę zajął się sufit w tym niskim korytarzu lóż parterowych, ani też wobec tłoczących się kłębków ludzkich nie mogłaby się dostać do tego korytarza.

Czyja tedy wina, że na takie niebezpieczeństwo było wystawione z półtora tysiąca osób? Oczywiście tych, którzy zarządzają gmachem skarbkowskim, a spełniają swój obowiązek tak opieszale, iż nie wiedzą nawet o tem, że kandelabry gazowe mogą podpalać sufity. Sądzimy jednak, że po tym wypadku, który na szczęście skończył się tak pomyślnie, i był jak gdyby przestrogą, wyszle władza polityczna komisję do zbadania teatru skarbkowskiego pod względem niebezpieczeństwa pożarowego i poleci fundacji skarbkowskiej zaprowadzić bezzwłocznie wszystkie te zmiany, jakie ta komisja uzna za potrzebne. Bo skoro już jest sądzonem Lwowowi, iż w tem stuleciu nie będzie miał nowego gmachu teatralnego, to niechże ma przynajmniej względne bezpieczeństwo w swej starej i okropnej teatralnej budzie.

Prócz ankiety finansowej, która dziś po południu rozpoczyna swoje obrady, obradować będą w bieżącym tygodniu dwie inne ankiety zwołane przez Wydział krajowy. Pierwszą z nich będzie ankieta mająca się zastanowić nad poprawą obecnie istniejących stosunków sceny polskiej we Lwowie i Krakowie. Zbierze się ona dnia 17 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali radnej Wydziału krajowego, a w skład jej wejdą: członkowie Wydziału krajowego dr. Franciszek Hoszard, dr. Adam Jędzejowicz, Tadeusz Romanowicz i Antoni hr. Wodzicki, dalej posłowie Sejmu: Stanisław hr. Badeni, Władysław hr. Koziebrodzki, dr. Adam Asnyk, Dawid Abrahamowicz, prezydenci miast Lwowa i Krakowa: Edmund Mochnacki i dr. Feliks Szlachtowski, dalej redaktor *Czasu* Stanisław Koźmian, dyrektor bibljoteki Jagiellońskiej dr. Karol Estreicher, redaktor *Gazety Lwowskiej* Adam Krechowiecki, Michał Bałucki, Józef Bliziński, Władysław Łoziński, Zygmut Sawczyński, Adolf Wiesiowski, prof. dr. Bronisław Radziszewski, prof. lwowskiego konserwatorjum Towarz. muzycznego Stanisław Niewiadomski i dyr. Tow. oficjal. pryw. Romuald Makarewicz.

Druga ankieta celem wszechstronnego zbadania stosunków sceny ruskiej rozpocznie swoje obrady dnia 18 bm. a do niej zaproszeni są: członkowie Wydziału krajowego dr. Damian Sawczak, Antoni hr. Wodzicki, posłowie sejmowi dr. Stanisław hr. Badeni, Juljan Romańczuk, dalej dyrektor seminarjum nauczycielskiego Zygmunt Sawczyński, prof. uniwersytetu dr. Aleksander Ogonowski, dyr. gimn. ks. Bazyli Ilnicki, kupiec Michał Dymet, prof. gimn. Anatol Wachnianin, prof. gimn. Michał Polański, prof. gimn. dr. Juljan Celewicz, prof. uniw. dr. Emil Ogonowski i dr. Eugeniusz Oleśnicki.

Nasze szkoły średnie dziś ukończyły rok szkolny. Dziś rano dziatwa i młodzież nasza otrzymała do rąk swoich pracą i pilnością zasłużone świadectwa i rozpoczyna ferje, które po całorocznej pracy mają dać wypoczynek młodym umysłom i wśród rozrywek wiejskich wzmocnić i pokrzepić fizyczne siły młodzieży. Już dzisiejsze pociągi popołudniowe wywiozą z zaduszonych murów naszego miasta sporo uczniów, reszta opuści je jutro, a wszystkim towarzyszyć będą życzenia, aby z rozpoczęciem nowego roku szkolnego powrócili z świeżemi siłami i goręcej rozbudzoną ochotą do pracy, która kiedyś zapewni im byt niezależny i postawi ich w szeregu pożytecznych pracowników na niwie spraw krajowych.

Doroczny egzamin w Zakładzie drohowyzkim Stanisława hr. Skarbka, odbył się wczoraj w obecności kuratora zakładu p. Henryka hr. Skarbka, radnych miasta Lwowa pp. Getritza, Ciuchcińskiego i Świsterskiego, ks. kan. Osińskiego, proboszcza Mikołajowskiego i gości, przybyłych z okolicy i ze Lwowa.

Z 411 sierot, wychowanków i wychowanic Zakładu, przystąpiło do egzaminu na kursie niższym, odpowiadającym wedle zakresu udzielanych na nim nauk zwykłej szkole ludowej: 146 chłopców i 76 dziewcząt, na kursie wyższym, mającym po części charakter niezupełnej szkoły przemysłowej; 111 chłopców i 78 dziewcząt. Dla krótkości czasu przeznaczonego na popis publiczny, a ograniczonego odjazdem pociągu, który miał zabrać gości lwowskich, egzamin odbył się bardzo krótko i pobieżnie i tylko w najwyższych klasach, poczem nastąpiło rozdanie nagród przez kuratora Zakładu i jak corocznie ewolucje gimnastyczne i popis w śpiewie choralnym. Z końcem bieżącego roku szkolnego opuszczają zakład drohowyzki jako wyzwoleńcy: 18 chłopców i 12 dziewcząt.

Egzamina dojrzałości odbywały się w bieżącym roku szkolnym w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie od 1 do 10 lipca włącznie pod przewodnictwem Radzcy p. Zygmunta Sawczyńskiego. Do egzaminu przystąpiło 39 uczenic zakładu, a 28 eksternistek. Z uczenic zakładu otrzymało 12 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, 24 świadectwo dojrzałości, 2 pozwolono składać powtórny egzamin z jednego przedmiotu, jednę reprobowano na rok. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały:

Bieńkowska Zofja, Chwojka Marja, Kijak Marja, Ludkiewiczówna Alojza, Onderka Antonina, Perlmutterówna Laura, Schubertówna Gabrjela, Suchocka Adela, Świstelnicka Wanda, Wolischówna Aniela, Zakrzewska Leopoldyna, Zygmuntowiczówna Józefa. — Świadectwo dojrzałości otrzymały: Bereżańska Antonina, Brandówna Rozalja, Czajkowska Nikodema, Duliba Marja, Dutkiewiczówna Michalina, Fedyszczakówna Stefania, Gajdaczówna Zofja, Glancerówna Anna, Kawalerska Bronisława, Kwiatkowska Aniela, Langierówna Wanda, Liniewiczówna Idalja, Lisińska-Łyżnicka Helena, Mannówna Augustyna, Pollakówna Helena, Popielówna Marja, Procajło Marja, Skwirzyńska Olga, Słotołowicz Amalja, Szczotkówna Kamila, Terlecka Eleonora, Urba Michalina i Wąsowiczówna Benedykta.

Z eksternistek otrzymały 2 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem a mianowicie: Gniewoszówna Marja i Gumińska Albina; świadectwo dojrzałości otrzymało 8 kandydatek a mianowicie: Fedorska Eugenja, Goldfarbowa Marja, Haasówna Ludwika, Haczewska Marja, Miśniakiewiczowa Julja, Skorobohata Antonina, Spieglówna Gizela i Wolańska Wanda. Siedm eksternistek nie zgłosiło się do egzaminu ustnego; 5 odstąpiło w ciągu egzaminu ustnego, 5 pozwolono zdawać powtórny egzamin z jednego przedmiotu, jednę reprobowano na rok.

Język wykładowy polski i ruski przyznano 15 uczenicom zakładu a jednej eksternistce; język wykładowy tylko polski 21 uczenicom zakładu a 9 eksternistkom. Prócz tego przyznano 33 uczenicom zakładu uzdolnienie do kierownictwa ogródka Fröblowskiego, a wszystkim które złożyły pomyślnie egzamin dojrzałości uzdolnienie na nauczycielki kobiecych robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

Pracownię mistrza Matejki w Krakowie odwiedził w tych dniach J. Em. książę kardynał Dunajewski a powodem tych zaszczytnych odwiedzin była chęć obejrzenia już przez mistrza wykończonego obrazu, który przedstawia: „Zaślubiny Kaźmierza Jagiellończyka z arcyksiężniczką austrjacką Elżbietą" i w imieniu Galicji złożony będzie przez Wydział krajowy w darze Arcyks. Walerji w dniu jej ślubu

z Arcyks. Franciszkiem Salwatorem. Dostojny książę kościoła, który nawiasem mówiąc jest wytrawnym znawcą sztuk pięknych, spędził przeszło półgodziny przed nowem dziełem matejkowskiego pendzla i nie szczędził zasłużonych pochwał obrazowi, mogącemu wedle jednogłośnego zdania krakowskich estetyków, stanąć godnie i równorzędnie obok „Hołdu pruskiego“, „Dziewicy orleańskiej“, „Kościuszki pod Racławicami“. Dziś już wystawionym będzie ten obraz w Sukiennicach, w salach Towarzystwa sztuk pięknych, niebawem zaś przybędzie do Lwowa, gdzie zapewne również przypuszczoną będzie szersza publiczność do podziwiania najnowszego tworu genjusza mistrza Matejki.

Zgromadzenie prawników. Celem powzięcia ostatecznej uchwały na wnioski do żądanej przez Wydział krajowy opinji w sprawie zamierzonej reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych urządza Wydział Towarzystwa prawniczego zgromadzenie, które się odbędzie we czwartek dnia 17 lipca 1890 o godzinie 6 wieczór w sali posiedzeń c. k. Wyższego Sądu krajowego (ul. Jagiellońska l. 14 I. piętro). Z uwagi na ważność sprawy uprasza Wydział członków o jak najliczniejszy udział.

R. A. Lewandowski, sekretarz. *Kan e.*, prezes.

Awans na kolei państwowej. (Dokończenie).

Z płacą 600 zł.: Jan Lang (Czerniowce), Matjasz Fastnacht (Zagórz), Władysław Piasecki (Chyrów), Józef Rybacki (N. Sącz), Karol Podolski (Kraków), Franciszek Pock (Lwów), Józef Kestel (Czerniowce), Franciszek Ludwig (Czerniowce), Herman Müller (Czerniowce), Dawid Eisler (Lwów), Józef Sc oner (Stanisławów), Antoni Nikorowicz (Czerniowce), Wawrzyniec Joksch (Lwów), Henryk Bernhard (Stanisławów).

Z płacą 550 zł.: Zygmunt Kamiński (Lwów), Antoni Rudkowski (Czerniowce), Hieronim Hospodarski (Stanisławów), August Zeitleben (Czortków), Józef Beidinger (Nowy Sącz), Henryk Bogdański (Żywiec), Stefan Hutkiewicz (N. Sącz), Stanisław Orłowski (N. Sącz), Antoni Przebysławski (Zagórz), Antoni Strelz (N. Sącz), Tomasz Gliniecki (Markowce), Alfred Wychowski (Matijowce), Józef Uebelbacher (Podgórze), Karol Possinger (Dwory), Antoni Kocilowsky (Sól), Józef Matz (Kasina wielka), Józef Wilhelm (Tłuma z), Marcin Herzog (Mszana dolna), Emanuel Nowobylski (Żywiec), Edward Gerhard (Drohobycz), Karol Spalek (Drohobycz), Tadeusz Gruszecki (Jezierzany), Ludwik Dąbrowski (Przemyśl), Kazimierz Grzywieński (Drohobycz), Wojciech Szafarz (Tarnowiec), Jan Ertel (Zagórz), Władysław Müller (Lwów), Gustaw Lepszy (Gorlice), Ferdynand Mayer (Kraków), Władysław Passela (Przemyśl), Józef Andrusik (Przemyśl), Karol Just (Przemyśl), Karol Kaderzabek (Czerniowce), Walenty Heuchert (Czerniowce), Zygmunt Hillich (Czerniowce), Antoni Piskozub (Czerniowce), Stanisław Wasilewski (Stanisławów), Ryszard Koblicha (Suczawa).

Z płacą 500 zł.: Erazm Garczyński (Czerniowce), Adolf Willmann (Czerniowce), Józef Damm (Kołomyja), Artur Freundlich (Dłuryn), Ludwik Sarmatozjus (Zarszyn), Gustaw Kumar (Stryj), Karol Lnutze (Lwów), Franciszek Zamikal (Lwów), Józef Korczowski (N. Sącz), Józef Burzański (Czerniowce-Volksgarten), Józef Prochaska (Kleparów), Leopold Rzepecki (Ruda), Franciszek Smyczyński (Sichów), Zygmunt Iwanowski (Widynów), Adolf S hmucker (Illischestie), Włodzimierz Hand (Czortków), Edward Szafrański (Jasło), Feliks Leeb (Ołomuniec), Józef Łosik (Kraków), Marjan de Laveaux (Kraków), Karol Colard (Śniatyn), Józef Kossowski (Żegiestów), Antoni Kucharski (Suczawa), Hjacynt Jaworski (Krościenko), Emanuel Lepka (Janowice), Leopold Kamiński (Radowce), Emil Hiller (Lwów), Antoni Reichelt (Jezupol), Józef Jinkowski (Kołomyja), Egidus Janiczek (Zucska), Walenty Teköly (Kraków).

Prócz tego awansowało ze służby 396 osób.

Zjazd polskich chirurgów rozpoczyna dziś swoje obrady w Krakowie, a na porządku dziennym stoi szereg kwestji pierwszorzędnej naukowej doniosłości, nad którem zabierać będą głos mężowie w nauce biegli, w świecie lekarskim zaszczytnie znani. Zjazd zapowiada się być licznym a przybędą nań uczestnicy z wszystkich ziem polskich. Rozpocznie się on dziś towarzyskiem zebraniem w hotelu „pod Różą“, poczem jutro nastąpi zwiedzenie kliniki chirurgicznej i naukowe wykłady, które trwać będą przez dni trzy do piątku.

Zmarli. Ks. Leon Doliński, powszechnie czczony kapłan, gwardjan krakowskiego zgromadzenia OO. Kapucynów, zmarł onegdaj w Krakowie w 57 roku życia a 33 kapłaństwa. W zakonie przebył śp. ksiądz Doliński lat 38. — W Dwerniku w powiecie liskim zmarł Szymon Zakrzewski, były żołnierz napoleoński w 101 r. życia. — Franciszka z Chachlewskich Świątkowa, obywatelka miasta Podgórza, zmarła w Podgórzu w 64 roku życie. — W Rapperswylu zmarł Józef Radomyski, były kustosz muzeum narodowego. — W Warszawie zmarł Probus Milewski, jeden ze starszej generacji malarzy warszawskich.

Z Suchy piszą nam pod datą 11 lipca:

Przybył tu z Krakowa rano kurjerskiem pociągiem arcybiskup warszawski ks. Popiel. Na dworcu kolejowym oczekiwała dostojnego arcypasterza młodzież szkolna, mimo wakacyj licznie zebrana, urzędnicy prywatni hr. Branickiej, urząd gminny i straż ochotnicza ogniowa ze swą orkiestrą. Zastępca naczelnika straży p. K. powitał arcybiskupa krótką przemową i przedstawił wybitniejsze osobistości miasta. Udzieliwszy zebranym pasterskiego błogosławieństwa udał się arcybiskup do pałacu hr. Branickiej. Na uczcie, którą na jego cześć urządzono, znajdowała się prócz innych osób hr. Stanisławowa Tarnowska z Krakowa. O godzinie 5 popołudniu wrócił dostojny gość do Krakowa.

Z Doliny nam piszą:

Gdy cały świat rozbrzmiewa czcią dla wielkiego naszego piewcy, i my mieszkańcy zacisznej Doliny dorzucamy grudkę dla powiększenia tej czci i oddania hołdu temu, który wskrzeszał narody do życia duchowego słowem, czynem i pismem. Uczuwamy wraz z całym światem niewysłowioną rozkosz, że ten król ducha spoczął na ziemi naszej i oddaliśmy mu hołd należny w dniu uroczystym dla całego narodu polskiego.

Gdy poważny Zygmunt dnia 4 bm. radośnie ogłaszał obecnym w Krakowie, że zwłoki wieszcza mają spocząć obok królów polskich, nasze skromne dzwony, jakby echo Zygmunta zwoływały mieszkańców Doliny na nabożeństwo żałobne za duszę Adama, które się odbyło w pięknie przybranym kościółku staraniem ks. Aleksandra Cisły przy współudziale licznie zebranej inteligencji i mieszczaństwa, przejętego duchem patrjotycznym, obudzonym gorliwą kilkoletnią pracą wyżej wspomnianego ks. Cisły.

W środku kościoła wznosił się katafalk przybrany staraniem młodych patrjotek, wielbicielek wieszcza, zielenią, kwiatami, rzęsistem światłem i portretem wieszcza, ujętym w piękne ramy zielonego wieńca z szarfami o barwach drogich polskiemu sercu.

Ks. A. Cisło skreślił w krótkich lecz pięknych i porywających wyrazach życiorys wieszcza i przeniósł słuchaczów duchem w dalekie ubiegłe czasy.

Po skończonem nabożeństwie odśpiewała licznie zebrana publiczność naszę pieśń „Boże, coś Polskę!“ i rozeszła się z niewymowną rozkoszą w sercach — Miasto przyczyniło się do podniesienia uroczystości, gdyż w ciągu nabożeństwa płonęły lampy na ulicach.

Z licznych sąsiadujących z naszem miasteczkiem księży gr. k. religji jeden tylko ks. Warywoda uważa nas Polaków za swoich braci, gdyż on jeden tylko przybył, aby słać modły za duszę wieszcza, za co mu dzięki serdeczne składamy.

Nowy system w budowie domów wchodzi u nas obecnie w używanie.

Oto zamiast belkowania sufitów poczynają budowniczowie dawać sklepienia betonowe, zawieszone na żelaznych dźwigarach. Pierwszą próbą w tej mierze będzie kamienica, budowana obecnie przez budowniczego, p. Jana Lewińskiego, przy ulicy Brajerowskiej dla inżyniera p. Ibiańskiego, a w całym tym domu zamiast belek użyto wszędzie, dla uniknięcia często u nas wydarzającego się gnicia drzewa zarażonego grzybem, betonowych sklepień. Próba wytrzymałości i siły tych sklepień, kosztujących nie o wiele więcej, niż zwykłe belkowanie, ma się odbyć jutro w obecności urzędu budowniczego miejskiego i wielu rzeczoznawców, którzy bardzo zainteresowali się tym nowym a zagranicą już bardzo rozpowszechnionym sposobem sufitowania.

Wycieczka słuchaczów inżynierji lwowskiej szkoły politechnicznej pod przewodnictwem swych profesorów odbyła się w ostatnim tygodniu czerwca rb. wzdłuż kolei Karola Ludwika i w okolice Krzeszowic.

W Przemyślu zwiedzono mosty na Wiarze: drogowy drewniany, pochodzący z wieku XVIII, i krajowy żelazny. — Dalej oglądano pod przewodnictwem p. kapitana Meistra budujący się dla potrzeb wojska wodociąg z pod lasu lipowickiego.

W Rzeszowie po oglądnięciu mostu na Wisłoku udała się wycieczka do pobliskiego Tyczyna, gdzie oglądano wielkich rozmiarów jaz drewniany, tudzież młyn parowy i wodny, poruszany turbiną. Wszelkich wyjaśnień udzielał zarządzca p. Jędrzejowicz z wielką uprzejmością.

W Dębicy oglądano budujący się most kamienny i most nowy kratowy na Wisłoce, który kończono zestawiać.

Na szlaku z Bogumiłowic do Tarnowa zwiedzano nowy wielki most na Dunajcu i most na Białej, a z drugiej strony Tarnowa pomniejsze, ale niemniej ciekawe mosty sklepione i żelazne.

Przy powyższych budowlach kolejowych udzielali z wielką uprzejmością wszelkich objaśnień inżynierowie pp. Żmurko, Lögler, Hellebrand, Daniłłowicz i Bartak. — Przedsiębiorstwo budowy drugiego toru i urzędnicy kolei Karola Ludwika przyjmowali wszędzie profesorów i słuchaczów ze staropolską gościnnością i wielką serdecznością. — Jako tych, którzy w urządzeniu tego przyjęcia największy brali udział, wymienić należy pp. Żmurkę, Marka, Mussila, Fabię i Pokornego.

Z Tarnowa udała się wycieczka do Krzeszowic w celu zwiedzenia różnych a pod wszelkim względem wzorowych urządzeń meljoracyjnych i zakładów górniczo hutniczych w dobrach Andrzeja hr. Potockiego. Znalazłszy nadzwyczaj przychylne przyjęcie i wszelką pomoc u p. pełnomocnika J. Sieglera, uczestnicy wycieczki zwiedzili w pierwszym dniu urządzenia meljoracyjne w Pisarach pod bardzo uprzejmem przewodnictwem p. zarządzcy Czernego. — Drugiego dnia rozpoczęła się przeważnie geologiczna część wycieczki. Poznano mianowicie najpierw świetne odkrycia różnych formacyj geologicznych w dolinach Czerny i Miękini (wapienie i łupki węglowe, porfir, dolny wapień muszlowy); dalej obejrzano pod wielce uprzejmem i pouczającem przewodnictwem p. inspektora górniczego F. Bartoneca, który odtąd wycieczką na obszarze górnictw pod jego kierownictwem zostających jak najgorliwiej się zaopiekował, kopalnie galmanu w Nowej Górze i Ostrężnicy, przylegające do węglowej formacji w Sierszy, nareszcie różne naziemne maszyny i urządzenia górnicze.

Następnego dnia zwiedzono kopalnię podziemną tudzież hutę cynkową w Krzu.

Stamtąd udano się wozami przez Trzebinię do źródeł w Regulicach, następnie do kopalni glinek ogniotrwałych w Grojcu, stąd wrócono na Tenczynek do Krzeszowic.

Ostatni dzień wycieczki poświęcony był zwiedzeniu głębokich wierceń, warsztatów mechanicznych i kopalni w Wieliczce, gdzie również wycieczka od tamtejszego zarządu górniczego, względnie p. nadradzcy Miszkego bardzo życzliwie przyjętą została i wszelkich względów doznała.

Ogromną owację urządzili Francuzi w teatrze w Vichy, bawiącemu tam dla kuracji rosyjskiemu ministrowi wojny, jenerałowi Wannowskiemu. Skoro się on pojawił w loży teatru, orkiestra zagrała rosyjki hymn, który publiczność stojąc wysłuchała, a następnie wznosiła gromkie okrzyki „Niech żyje Rosja“, „Niech żyje car“. Wannowski wzruszony dziękował Francuzom, za ten niespodziewany objaw ich służalstwa ku Rosji.

Mickiewicz w Karlsbadzie. Wychodzące w Karlsbadzie czasopismo *Sprudel* podaje następujące szczegóły o pobycie wieszcza naszego w tem mieście:

„Mickiewicz przybył do Karlsbadu w lecie 1829 r. w skutek porady lekarzy, którzy mu kurację zdrojową karlsbadzką przepisali na cierpienia wątroby, jakim poeta polski wówczas ulegał. Tylko ze względu na swą chorobę i w skutek wstawiennictwa wysoko położonych osób otrzymał on paszport zagraniczny. W liście gości kąpielowych zapisano Mickiewicza pod dniem 24 lipca 1829 r., w następujący sposób: *„Herr von Mickiewicz, russisch kaiserlicher Beamter aus St. Petersburg, in Begleitung eines Herrn v. Morozowicz, Gutsbesitzer aus Lublin, wohnhaft zum weissen Pfeil neue Wiese“*. Na tym domu umieścili Polacy tablicę pamiątkową. Z Karlsbadu udał się Mickiewicz do Włoch.

Współcześnie z Mickiewiczem bawił w Karlsbadzie także sędziwy arcybiskup warszawski, Paweł Woronicz, sławny mówca kościelny i autor poematu „Sybilla“.

Literatura i Sztuka.

* **W teatrze hr. Skarbka** wystąpi we czwartek, w sobotę i niedzielę sławny prestidigitator p. Roman z Medjolanu ze swemi produkcjami z dziedziny spirytyzmu, iluzji i wyższej magji.

Zręcznością swoją i elegancją w wykonaniu mnóstwa zdumiewających złudzeń zyskał sobie p. Roman głośne w swoim rodzaju nazwisko. — Wobec braku teatru przynajmniej w ten sposób będzie miał Lwów sposobność zabić nudną porę letnią.

Pierwsze przedstawienie we czwartek. — Ceny zniżone. — Początek o ósmej.

Część ekonomiczna.

§ **Konferencja naszych młynarzy**, sproszona przez p. Barucha i odbyta podczas obrad ankiety zwołanej przez galic. Towarzystwo gospodarcze w sprawie odnowienia traktatów cłowych, wydała ten rezultat, iż przyszło do skutku porozumienie, aby zaniechać produkowania mąki w kilkunastu gatunkach, a ograniczyć liczbę gatunków za przykładem mły ów węgierskich do ośmiu sortymentów. Kwestja ta przedłożoną będzie do zatwierdzenia kongresowi młynarskiemu, który ma być zwołany na miesiąc wrzesień i który stanowczo orzeknie o konieczności zawiązania stowarzyszenia galicyjskich młynarzy, czego potrzebę orzekła w zasadzie przeszłotygodniowa konferencja i o czem uwiadomił p. Baruch ankietę obradującą w galic. Tow. gospodarczem.

§ **Z targów zbożowych.** Wbrew pomyślnym sprawozdaniom o postępie żniw w wywozowych krajach Europy, słoty panujące na Zachodzie i utrudniające zbiory, oraz wielkie wyczerpanie się zapasów starego towaru, wywołały w międzynarodowym handlu zbożowym przez ubiegły tydzień tendencję zwyżkową. Dwie te przyczyny działały tak silnie na targi zbożowe, iż w Anglji ceny podniosły się znacznie i stanęły niemal na poziomie tych cen, jakie płacono z początkiem kampanji wiośnianej, kiedy rozpoczynał się silniejszy dowóz zboża z Rosji, a równocześnie umniejszała dostawa zboża amerykańskiego. Za przykładem Anglji szła Francja; tam bowiem na targu paryskim podwyższyła się cena pszenicy gotowej o 1·60, pszenicy na jesień o 0·50 franka, mąka zaś pszenna w miarę terminu dostawy zyskała od jednego do 1·70 franka.

W Niemczech opróżnienie składów z starego zboża i opóźnienie tegorocznych żniw tak zaostrzyło obawy konsumentów, że zgodzili się na podwyżkę gotowej pszenicy o 9 marek, gotowego żyta o 8·25 marek, ofiarując w dostawie jesiennej za żyto nadwyżkę 2·75, za pszenicę nadwyżkę 4·25 marek. Wobec tych konjunktur i nasze targi krajowe pracowały również ku zwyżce, a popyt eksporterów, młynów i miejscowej konsumcji sprawił, że wiedeńska i peszteńska giełda zbożowa była bardzo ożywioną w ubiegłym tygodniu, i tydzień ten zakończono w Wiedniu następującemi cenami:

Pszenica na jesień 7·42—7·44, na wiosnę 1891 po 7·79—6·81, żyto na jesień 6·00—6·02, na wiosnę 1891 po 6·34—6·36, owies na jesień 6·65—6·67, na wiosnę 1891 po 6·95—6·97, rzepak na styczeń 1891 po 11·87—12 zł. Spirytus kontyngentowany, który w ciągu ubiegłego tygodnia płacono od 13·18 do 13·41 zł. spadł na sobotnim targu na 13 12½ zł.

Wiedeń 13 lipca.

(Z) Tydzień, który przyniósł argentyjskie przesilenie, angielskie bastówki i amerykański bil o dopuszczeniu srebra do równych praw ze złotem, przeraził i zmusił do zniżki giełdy: londyńską i berlińską, zahamował żwawszy rozwój interesów na targu paryskim. Lekkomyślna spekulacja w egzotycznych pożyczkach dla państewek południowej Ameryki, uprawiana z zamiłowaniem na giełdach Niemiec i Anglji, ujrzała się niespodzianie w obec argentyńskiego krachu, wylękła się własnej lekkomyślności, zażałowała miljardów wyrzuconych przez okno przez łakomstwo grubych zysków — a przestrach ten zaznaczyła spadkiem kursów nawet w najsolidniejszych papierach. Spadek ten wywołał jeszcze większy popłoch między prywatną klientelą giełd, obudził chęć wyzbycia się zakupionych po wysokich kursach efektów, znacznie zaś podważ ów silniej obniżyła notowania. Działo się to przeważnie bez udziału naszej giełdy, wolnej od spekulacji w egzotycznych walorach, lecz nie mogło nie podziałać przygnębiająco na miejscowy rozwój kursów. Nastąpił przeto pewien zastój, bo ile ku zniżce gniotły nas niskie notowania londyńskie i berlińskie, a nie zachęcało do repryzy apatyczne usposobienie paryskiego targu, o tyle zapraszały do gry zwyżkowej wyniki rozpoczętych żniw i widoki już rozpoczynającego się eksportu zboża.

Od lat dwudziestu kilku po raz pierwszy znalazła się Austrja w tem pomyślnem położeniu, iż konsumcja zagraniczna wprost z pod sierpa zażądała dla siebie jej produktów rolnych, a ogólne w całej Europie wyczerpanie się zapasów starego zboża i spóźnione w zachodnich krajach żniwa zmusiły konsumcją do zabierania naszego zboża po cenach wyższych od tych, które płacono na przednowku. Tak rozbudzony handel zbożowy wywołał oczywiście silniejszy popyt za akcjami kolei wywozowych, w dalszem następstwie podniósł tych akcyj wartość kursową, a ostatecznie stał się skuteczną zaporą w obec zniżkowego kierunku, idącego ku nam z Berlina. To też mimo alarmów argentyjskich skończyliśmy ubiegły tydzień bez znaczniejszych strat w materjale poważnym, a jeżeli ponowny spadek węgierskich Waffenów nieco zaniepokoił nasz świat finansowy, to jednak dał on ostrzeżenie, że i my mamy na naszym parkiecie pewne efekta, których wewnętrzna wartość nie licuje z ich obecnym, wygórowanym kursem i że nadszedł czas i potrzeba uregulowania notowań tych efektów przemysłowych, które nadmiernie wysoko posunęła nie ich rentowność lecz gorączka spekulacyjna.

W tym zdrowym kierunku rozpoczął się już odwrót i to właśnie przyczyną, iż obok zwyżek w solidnych naszych papierach, widzimy na cedule zamykającej ubiegły tydzień, zniżki w niektórych walorach przemysłowych i transportowych i bez żalu żegnamy ich kursa, które zdawały się świadczyć, że jeno przezorność rządu, niedopuszczającego na nasz parkiet egzotycznych papierów zagranicznych, chroni nas przed ową niezdrową spekulacją, która rozwielmożniła się tak wielce w Berlinie i przyniosła tak znaczne straty w wybujałych kursowo efektach górniczych i w pożyczkach amerykańskich. Dzięki tej przezorności zagraniczny popłoch nie zaważył o naszę giełdę, a świadkiem tego zestawienie notowań z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austrj.	303·75	—	303·25
„ węgiers.	343·25	—	342·50
anglobanki	153·60	—	154·90
uniony	240·50	—	237·75
bankvereiny	119·40	—	120·20
länderbanki	230·75	—	229·25
ludwiki	199·50	—	199·50
czerniowieckie	229·75	—	229·—
renta papier.	88·55	—	88·45
„ srebrna	89·15	—	89·—
austrj. złota	109·40	—	109·50
„ papier.	101.25	—	101·45
węgier. złota	102·45	—	102·20
„ papier.	99·70	—	99·90

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 15 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę z 5 czerwca 1890 o dodatkowej zmianie ustawy budżetowej za rok 1889; ustawę z 8 czerwca 1890 o subwencji ze skarbu państwa celem naprawy budowli regulacyjnych w Tyrolu, uszkodzonych przez powódź 1889 roku; tudzież rozporządzenie ministerjalne z 9 lipca 1890, w którem rząd austrjacki w porozumieniu z rządem węgierskim, z powodu ospy panującej w Egipcie, zakazuje przywozu szmat z tego kraju.

Polit. Corr. donosi, że poseł serbski Simicz wręczył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych notę rządu serbskiego. W nocie tej przedstawia rząd serbski stanowisko, na którem stoi w kwestji przywozu świń serbskich do Węgier i prosi ministerstwo spraw zagranicznych o interwencję u rządu węgierskiego celem zniesienia wiadomego rozporządzenia węgierskiego ministerstwa rolnictwa, a dopóki to rozporządzenie zniesione nie zostanie o łagodniejsze jego wykonywanie.

O tem, żeby rząd serbski miał zamiar ewentualnie zamknąć granicę Serbji dla Austro Węgier nie ma w nocie żadnej wzmianki.

Budapeszt 15 lipca. Dziś w południe w kaplicy zamkowej św. Zygmunta odbyły się zaślubiny arcyksiężniczki Małgorzaty z księciem Thurn Taxis.

W pałacu arcyksiążąt znajdowali się śród obecnych rodzice nowożeńców arcyks. Józef i Klotylda, nadto ks. Maksymilian Emanuel bawarski, arcyksiążęta Rajner, Franciszek Salvator, Józef August, Władysław, ks. Klementyna Koburg, siostra narzeczonej, ks. Fryderyk Hohenzollern, Filip i Ludwika Koburg. Przed jedynastą orszak weselny ruszył w drogę. W pierwszym ekwipażu galowym siedziała arcyksiężna Klotylda z oblubienicą, w drugim arcyksiążę Józef z panem młodym.

Petersburg 15 lipca. Poseł serbski Petrowicz wręczył kanclerzowi państwa Giersowi order białego orła, a pomocnikowi jego wielki krzyż orderu Takowy.

Budapeszt 15 lipca. Wszystkie dzienniki poranne poświęcają piękne artykuły dzisiejszej uroczystości zaślubin arcyksiężniczki Małgorzaty. Od rana już roi się plac Jerzego tysiącznemi tłumami. Plac ten przystrojony jest wspaniale, — domy strojne w chorągwie a na okrętach stojących na kotwicy powiewają flagi galowe.

Waszyngton 15 lipca. Prezydent Harrison podpisał ustawę o srebrze.

Nowy York 15 lipca. Z San Salwadoru nadeszła depesza, że zaprowadzono tam stan oblężenia.

Paryż 15 lipca. Wczoraj przed południem urządziło kilka patrjotycznych stowarzyszeń defiladę przed statuą miasta Strassburga na placu Zgody. Poseł Paulin Mery, bulanżysta, chciał wygłosić mowę, lecz policja go aresztowała. Po spisaniu protokołu puszczono go na wolność.

Coroczna rewja wojskowa na Longchamps odbyła się wobec niezliczonych tłumów ludności. Tłumy witały entuzjastycznie Carnota. Gdy Carnot wracał do pałacu elizejskiego, strzelił chemik Jacob, nie mający żadnego zajęcia, w powietrze. Aresztowano go i zaprowadzono do policji. Tam powiedział Jacob, że chciał zwrócić na siebie uwagę, bo zrobił już kilka wynalazków, a nigdzie przyjąć ich nie chciano. Rewolwer nabity był ślepymi nabojami.

Rzym 15 lipca. Senat przyjął projekt ustawy o fundacjach pobożnych wedle uchwał izby i rozpoczął obrady nad projektem ustawy o utworzeniu instytutu kredytowego ziemskiego. Senat przyjął cztery pierwsze artykuły tej ustawy wedle brzmienia uchwalonego przez komisję. Jutro ciąg dalszy obrad.

Londyn 15 lipca. W izbie niższej oświadczył Fergusson, że 20 czerwca odbyli Turcy za zezwoleniem biskupa w Erzerum, w tamtejszym kościele ormiańskim i w szkole rewizję za ukrytą bronią. To wywołało oburzenie między Ormianami, którzy napadli na biskupa i strzelali na wojska tureckie interweniujące przy rewizji. Powstała bójka, w której zabito 20 ludzi, a raniono 200 do 300. Gubernator w Erzerum przywrócił w końcu porządek. Reprezentanci Anglji, Francji i Rosji poczynili w tej sprawie przedstawienia w Konstantynopolu i podali projekt załatwienia tego zajścia.

Lizbona 15 lipca. W Oporto napadli robotnicy na fabrykę tkacką za to, że nie chciała przyjąć napowrót do służby dwóch robotników, oddalonych za agitację za strejkiem. Policja przywróciła porządek. Jeden robotnik zginął w bójce.

Nowy Jork 15 lipca. Trąba powietrzna w St. Paul w Stanie Minesota zrządziła wielkie szkody. Podobno zginęło kilkaset osób.

Nadesłane.

Pociągi sezonowe.

Z dniem 15 lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kąpielowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy pociągiem Nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5⁵⁰ rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednie połączenie z pociągiem Nr. 912 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12⁰⁸ w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5⁵⁰ rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża się tego samego dnia:

do Rymanowa	o godzinie	1⁵⁸	po południu
„ Iwonicza	„ „	2¹⁰	„ „
„ Starego Sącza (Szczawnicy)		6⁰⁸	„ „
„ Żegiestowa	o godzinie	7¹⁴	wieczór
i „ Muszyny-Krynicy	o g.	7³⁴	„

Z powrotem wyjeżdżając:

z Muszyny Krynicy	o godz.	9⁰⁶	przed poł.
„ Żegiestowa	„ „	9²⁷	„ „
„ St. Sącza (Szczawnicy)		10³²	„ „
„ Iwonicza	o godz.	3¹⁴	po poł.
„ Rymanowa	„	3²⁶	„

przyjeżdżają do Lwowa o godzinie 12⁰⁸ w nocy.

Przy tych pociągach wozy I, II, III klasy idą ze Lwowa wprost do Muszyny-Krynicy i napowrót.

Wierzbicki
dyrektor ruchu.

Poszukuje się dwóch wykwalifikowanych chmielarzy na wyjazd do południowej Rosji. Wymaga się dobrych świadectw, które należy przedłożyć w odpisie lub streszczeniu. Na oferty nie uwzględnione odpowiadać się nie będzie. Zgłaszać się należy do Administracji *Przeglądu* pod adresem „Chmielarze“.

Kupuję i sprzedaję
wszystkie papiery wartościowe
jako to:
akcje, pryorytety, listy zastawne, obligacje i wszelkie monety pod najkorzystniejszemi warunkami.
August Schellenberg
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“. Prenumerata roczna na prowincji złr. 1·80.

Okulista
Dr. B. GESANG
b. elew-asystent i operator na klinice okulistycznej prof. Fuchsa w Wiedniu, mieszka przy ulicy Trzeciego Maja (Majerowskiej) liczba 7 i ordynuje od 10—12 i od 3—5.
950 11—61

Potrzebna jest bona francuzka do małych dzieci na wyjazd za granicę. — Zgłaszać się na ulicę Sykstuską l. 45.

Przyjechali do Lwowa

15 lipca 1890.

HOTEL ANGIELSKI. L. Balicki z Wykot. J. Małecki z Lackiego. W. Czarnomżki z Warszawy. W. Raciborski z Podniestrzan. F. Kunaszowski z Perekos. K. Osiadacz z Sielca. W. Obertyńska z Tetyfczyc. A. Walc z Marjampola.

HOTEL GEORGA. K. hr. zur Lippe ze Złoczowa. D. Moraczyński z Podola ros. K. Romański z Wołynia. K. Kahnert i E. Petermiche z Wiednia. St. hr. Pluter-Syberg z Moszkowa. J. Cielecki z Byczkowiec. B. Obtułowicz z Wierzbiąża. J. Rakowski z Hermanowic. R. Dolański i J. Jędrzejowicz z Baranowa.

Z zbożowych targów.

14 lipca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.——7.75	7.——7.75	7.——8.—	8.——8.25
Żyto	6.——6.50	6.——6.50	6.——6.50	6.70—7.—
Jęczmień	6.——7.50	6.——7.50	6.——7.50	6.50—7.75
Owies	7.——7.50	—.— .—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.— 12.—	6.— 10.—	6.— 10.50	6.— 11.—
Wyka	6.— 7.—	7.50—9.—	8.——9.—	8.— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32.—45.—	30.—45.—	28.—40.—	32.—45.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.75 10.25	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Ceny tylko nominalne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15 lipca godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	303.80	Węg. kolej półn. wschodn.	96·75
Alpiny	96·10	Wiedeńskie losy kom.	146·75
Kredyty węg	344.50	Akcje tyton.	118·25
Anglobanki	154.60	Gal. obl. indem.	104.50
Uniony	239.50	Elbethale	232·25
Ludwiki	200.—	Länderbanki	229.60
Nordbany	278.50	Renta zł. węg.	102·40
Lombardy	38·50	Bankvereiny	120.60
Losy tureckie	36·25	Renta węg. pap.	99.90
Staatsbahny	237.25	Ruble	135·25
Czerniowieckie	229·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 15 lipca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	198 50	201 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	228 —	230 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	293 50	296 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·50	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 40	102 10
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 30	108 —
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 65	101 35
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 25	99 95
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 65	101 35
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½% „ „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 20	104 90
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 40	99 10
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 25	24 25
„ „ Stanisławowa	26 50	30 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.48	5.56
Dukat cesarski	5 52	5.60
Napoleondor	9 26	9 32
Półimperjał rosyjski	9.60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.33½	1 35½
100 marek niemieckich	57.10	57 50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. i kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·16
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·56
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

32)

GORZKA NAGRODA.

Powieść

przez

Mrs. ARGLES.

Przekład z ang. N. Kryżanowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Mr. Langley postanowił zaatakować punkt najdrażliwszy.

— Czy zmarła wiedziała o poprzednim stosunku pani z pułkownikiem Castelnau?

— Nie.

— Pielęgnowałaś ją pani sama zupełnie? Nikt ci w zadaniu tem nie dopomagał?

— Nikt. Choroba była ciężką i niebezpieczną, wolałam więc nie spuszczać się na ręce niedoświadczone.

— Nie znaczy to chyba, aby pani nie zastępowano ani na chwilę, abyś dniem i nocą nie opuszczała łóżka i bezustannie czuwała nad chorą?

— Nie odeszłam ani razu, dopóki jakiekolwiek groziło jej niebezpieczeństwo — brzmiała spokojna odpowiedź.

— Jakto? nie wychodziłaś pani z pokoju?

— Wcale. Jednego tylko wieczoru, chcąc zaczerpnąć świeżego powietrza, udałam się do pałacowej galerji, pozostawiwszy na swojem miejscu Łucją Roseblade, jedną ze służących. Mrs. Castelnau spała ówcześnie i nie mogła niedobecności mej spostrzedz.

— Miss Lascelles, czy zeznajesz pani pod przysięgą, że nie opuszczałaś domu?

— Przysięgam, iż po za próg jego nie wyszłam ani razu.

— Jak często przychodził pułkownik Castelnau do pokoju chorej?

— Był tam dwa razy tylko. Raz po powrocie do Templemore, drugi, w chwili jej konania.

— Pani zapewne zakazałaś mu wstępu?

— Nie; lecz żona nie mogła znieść jego obecności.

— Do osoby pani zaś żadnych nie okazywała uprzedzeń?

— Żadnych, i owszem, umiałam ją zawsze namówić do spełnienia mych życzeń.

— Zechciej pani przejść do chwil jej ostatnich. Powiedz pani, jak prędko, po zażyciu nowego lekarstwa, zauważyłaś zmianę w swej pacjentce?

— W dziesięć minut zaledwo wystąpiły już wyraźne sypmtomata otrucia. Cierpiała strasznie; środki zaś, stosowne przeze mnie, żadnej nie przyniosły ulgi. Wtenczas-to, zbudziwszy Łucję Roseblade, która na wszelki wypadek spała w pobliżu, posłałam do pułkownika Castelnaua, z żądaniem, by natychmiast jechał po doktora. Nie powiedziałam, o co chodzi, zarówno z pośpiechu, jak i z tego względu, by nie rzucać niepotrzebnego popłochu na dom cały.

— Kto pani oddał butelkę z lekarstwem?

— Łucja Roseblade.

— Czy pieczątki były naruszone?

— Ani opakowanie, ani etykieta niczem nie zwróciły mojej uwagi.

Rysy prawnika zasępiły się widocznie. Vilna spostrzegła to, wejrzenie zaś, rzucone na własnego obrońcę, przekonało ją, że i ten spoważniał bardziej jeszcze. Ostatnie słowa zgubny cień na nią rzuciły: jeżeli bowiem lekarstwo nie zostało naruszone przed dojściem rąk jej, to sama musiała chyba zmienić jego zawartość przez dosypanie nowych składników.

Mr. Langley ciągnął tymczasem, po chwilowej ciszy:

— Czy od północy do zawezwania Łucji Roseblade, nie było, prócz pani, nikogo przy chorej?

— Nikogo. Czuwałam sama jedna u łóżka.

I znów krótka, lecz tak głęboka nastąpiła cisza, iż wśród stłumionych oddechów można było najlżejszy szmer posłyszeć. Pytania coroner'a tem większe też wywarło wrażenie:

— Wszak oprócz wzmiankowanej już dwukrotnej bytności w pokoju żony, pułkownik Castelnau podczas choroby jej częściej widywał się z panią?

— Spotkaliśmy się trzy razy — brzmiała bez wahania dana odpowiedź. — Najpierw, w dzień przyjazdu mówiłam z nim krótką chwilę w przedpokoju, przytykającym do sypialni chorej; następnie rozmawialiśmy z pół godziny w galerji, gdzie go przypadkiem spotkałam, po raz trzeci i ostatni widziałam pana Castelnaua w tym samym dniu znów w przedpokoju, gdzie wyszłam zawiadomić go o szczęśliwem przesileniu choroby, oraz o ominięciu groźnego niebezpieczeństwa.

— W galerji spotkałaś go pani, jak mówisz, przypadkiem, zapewne, gdy poszłaś tam, miss Lascelles, poszukać świeżego powietrza?

— Tak.

— I utrzymujesz pani, iż spotkanie to było na serjo nieumyślnem?

— Ręczę za to — odparła Vilna głosem pewnym.

Śmiałość jej miała w mniemaniu prawnika natychmiastową odnieść karę.

— Snadź nie widziałaś pani nic złego — rzucił złośliwie — w pokątnych rozmowach z dawnym konkurentem, którego żona, oddana pani pod opiekę, leżała równocześnie, śmiertelną niemocą do łóżka przykuta?

— Chęć insynuacji może czyn najniewinniejszy w fałszywem przedstawić świetle — odrzekła Vilna z tym samym niezachwianym spokojem. — Co do mnie, nie widziałam w spotkaniu tem nic zdrożnego, nikt bowiem uczciwy nie potrafiłby mi złego celu, lub złej woli zarzucić.

Uwaga ta, zamiast upokorzyć, podrażniła tylko silniej pana Dunthorpe.

— Prosimy, miss Lascelles, o odpowiadanie sądowi z większem zastanowieniem i szacunkiem — upomniał tonem ostrym.

Tu pan Danvers, obrońca Zakładu Świętej Małgorzaty, zażądawszy głosu, zaprotestował przeciw stawianiu siostrze Vilnie zapytań zbytecznych a drażliwych, które musiały ją z konieczności w przykrem stawiać położeniu.

— Jest to kwestja, w której pozwoli mr. Danvers, iż na własnem będę polegać zdaniu — przerwał coroner wyniośle. Na szczęście, chcąc zażegnać burzę, jeden z przysięgłych zauważył, iż nikt nie miał zamiaru ubliżać tu miss Lascelles, sąd jednak, badając głównego świadka, chce i musi wiedzieć, czy spotkania między siostrą miłosierdzia a pułkownikiem Castelnau były przypadkowe, lub też rozmyślne i z góry ukłdane.

Walka na słowa, dość się ostro zapowiadająca, została złagodzoną przez drugiego jeszcze z sędziów przysięgłych, pocem zapytano znów Vilny, jak przyjął pułkownik Castelnau wiadomość o uratowaniu żony z niebezpieczeństwa.

— W milczeniu, bez żadnych uwag — objaśniła.

— Czy okazywał on (o ile wiadomo pani) jakiekolwiek przywiązanie do żony? — pytał przewodniczący. — Czy zdawał się niespokojnym o nią?

— Nie mówił ze mną o tem.

— Zgadzał się jednak, abyś ją pani pielęgnowała?

— Najzupełniej. Proponował nawet, abym przybrała kogo do pomocy, lecz odmówiłam.

— Żądał przybrania kogo do pomocy, a pani odmówiłaś. Dla czego?

— Wobec bowiem grożącego niebezpieczeństwa, nie chciałam ani składać odpowiedzialności, ani spuszczać się na niewprawne ręce. Przytem zmiana dozorczyni bywa niekiedy zgubną, szczególniej w ciężkich chorobach.

— Wspominałaś pani, iż pacjentka twa była „trudną" w traktowaniu. Czy znaczy to, że okazywała się kapryśną i nieposłuszną?

Vilna zawahała się; nie chciała mówić źle o umarłej, szczególniej zaś o kobiecie, przeciwko której można ją było o pewne uprzedzenie posądzić. Była w ciągłej malignie — brzmiała po pewnym namyśle dana odpowiedź. — Gorączka zaś, podnosiła zarówno upor jej, jak samowolę i szorstkość; ztąd nadmieniłam, iż charakter mrs. Castelnau nie należał do miłych w obejściu.

— A wprzód miałaś już pani do czynienia z równie nieuległymi pacjentami?

— Tak — odparła Vilna, oczy spuszczając. — Każdy jednak, jak wosk, miękł w mojej dłoni.

Słowa te wywołały ponowny uśmiech w audytorjum. Patrząc na porywającą piękność miss Lascelles na każdy wzgląd jej z zachowania, widząc połączenie męskiej siły z niewieścią tkliwością, trudno było uwierzyć zaiste, by chorzy nie ulegli woli jej, lub powabowi. Nawet obrażony przed chwilą, a nie młody już, pan Lagley, myślał, iż gotów chorować, byle go siostra Vilna pielęgnowała.

— Słyszałem — ciągnął — że posiadasz, miss Lascelles, spory zasób wiedzy medycznej, że znasz ją głębiej od zwykłych *garde malade* szarytek?

Nie obcym jej był ukryty cel zapytania, a jednak odparła natychmiast:

— W rzeczy samej, studjowałam bowiem specjalnie anatomią, a po części i inne gałęzie medycyny; całości jednak nie opanowałam gruntownie.

— Działanie więc trucizn nie jest pani obcem?

— Znam je dość dobrze.

— Dosyć dobrze? Badałaś pani może i ten przedmiot także?

— Nie. Wiadomości moje zawdzięczam studjom ogólnym, po części zaś doświadczeniu.

— Czy zapoznawałaś się pani kiedy z działaniem akonitu?

— O tyle tylko, o ile opisy jego wśród innych spotykałam środków. Zatrucia akonitem, czyli akonityną, nigdy dotąd naocznie nie widziałam.

— Gdy więc mrs. Castelnau zaczęła konać, nie spostrzegłaś pani, iż umiera w skutek zażycia tego środka?

— Nie; inne bowiem trucizny mogły takie same wywołać oznaki.

— Zkąd przyszła pani pewność, iż jad trujący znajdował się w lekarstwie?

— Bo w niczem innem istnieć on nie mógł. Chora piła tylko herbatę, lub rosół, i do zażycia mixtury spała spokojnie, wzmagając się widocznie na siłach.

— Co uczyniłaś pani z buteleczką tą później?

— Nic. Pozostawiłam ją na stole, skąd przez inspektora policji zabraną dopiero została.

— Jak spędziłaś pani chwile po śmierci mrs. Castelnau?

— Poszłam do bibljoteki, a zastawszy tam pułkownika Castelnau, doktora Iredale i rektora Ashton, opowiedziałam im wszystkie szczegóły zaszłych wypadków. (C. d. n.)

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze sprzedaje po cenach najniższych

Magazyn F. KNAUER i SYN we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

181

Fabryka wytworów CHEMICZNYCH i NAWOZOWYCH



SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ JULJANA WANGA

we Lwowie, kantor ul. Hetmańska 22 1050 3-?

zwraca uwagę Szanownych P. T. odbiorców, że mogą jeszcze korzystać z wyjątkowo na ten rok bardzo zniżonej taryfy kosztów transportu

MĄCZKI KOŚCIANEJ NAWOZOWEJ

a to: od jednego wagonu = 100 cm., za każdy kilometr: na kolei Karola Ludwika, c. k. Państwowej i Lwowsko-Czerniowieckiej po 10 ct., na kolei Jarosławsko-Sokalskiej po 12 ct., na kolei Lwowsko-Bełzeckiej i lokalnych po 20 ct.
lecz tylko za nadesłaniem **karty zamówienia**. które to karty wszystkie c. k. Starostwa na żądanie interesantom wydają.
Uprasza przeto o wczesne nadsyłanie tych kart zamówienia.

1058 4-5 Poszukuję
BONY FRANCUZKIEJ
od 15 sierpnia umiejącej ręczne robótki, do jednej małej panienki.
Pensja miesięczna 12 złr.
R. W., Polna, poczta Stróże.

Apteka pod Złotym słoniem
Henryka Blumenfelda we Lwowie.

„Eureka" aptekarza Kazimierza Jonasza, znakomity środek dla usunięcia **nagniotków**, brodawek i innych narośli skórnych.
Z przyjemnością oświadczyć mogę że środek na nagniotki „Eureka" leczy radykalnie nagniotki, czego nietylko ja ale moi znajomi doświadczyli.
Franciszek Burzyński
Cena 60 ct. w. a. c. k. notarjusz w Bursztynie.

Woda salicylowa wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie, niezrównany środek przeciw chorobom jamy ust i gardła. Woda salicylowa codziennie użyta niszczy nieprzyjemny z ust odór, pokrzepia i posila dziąsła i nadaje zębom właściwy połysk, w chorobach zaś gardła działa jako znakomity mikroorganizmy niszczący środek, przeto nietylko że uchyla już istniejące cierpienia lecz zapobiega zapaleniom, katarom itp. cierpieniom gardła i krtani. Cena 50 ct. wa,

Wstrzykiwanie i kabzułki z Matico wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. Środki te w odpowiedni sposób użyte działają z pewnym skutkiem przeciw wszelkim chorobom przewodu moczowego obojga płci. Znakomity i pewny skutek tychże środków stał się powodem, że wygórowane zostały z kraju prawie wszystkie podobne wyroby zagraniczne co do skutku niepewne a w cenie trzykrotnie droższe. Cena wstrzykiwonia z Matico 50 ct. Cena kabzułek z Matico 80 ct.
Proszę wyraźnie żądać **preperatów z Matico Blumenfelda**, gdyż tylko co do tych odnoszą się powyższe wskazówki. 806 61-?
(Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.)

TANIO!
Kufry, kuferki ręczne torby, wszelkie przybory do podróży
Koszule męskie, kołnierze, manszety, kalesony, szkarpetki, chusteczki.
Krawatki, spinki, szelki, laski, pularesy, tytonierki itp.
Kapeluszy, rękawiczki, czapki, meszty, kalosze i parasole
Perfumerja, mydła, woda kolońska i wszelkie przybory toaletowe.
Brzytwy szwajcarskie i angielskie i wszystkie przybory do golenia
polecają najtaniej
BRACIA LANGNER
we Lwowie ul. Halicka 16.
(Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.) 1053 3-?

„KUCHARKA POLSKA"
zawierająca „Szkołę gotowania" tanich, smacznych i zdrowych obiadów.
zebrana przez Florentynę i Wandę
Wydanie trzecie

Część pierwsza właśnie co opuściła prasę i jest znacznie pomnożona. — Obejmuje: Ogólne rady dla kucharek — O zastosowaniu ognia — w kuchni. O krajaniu mięsa, ptactwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy. Cena **50** ct.

Część druga obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego: potrawy z drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy i budenie. O przyrządzaniu ryb. Potrawy zimne. Kompoty i sałaty. Pasztety i Paszteciki. Marynaty. Wędzenie i przechowanie mięsa. Cena **50** ct.

Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych
a mianowicie, bab, placków, mazurków i tortów, oraz strucli chleba, bułek, rogali i różnych przysmaczków do kawy, herbaty i czekolady zebrane przez Florentynę i Wandę. Nowe pomnożone wydanie Cena **50** ct.

Doświadczone sekreta smażenia Konfitur i Soków
oraz robienia konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych — zebrane przez Florentynę i Wandę, (wydanie drugie znacznie pomnożone) Cena **50** ct.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 centów, za tomik, uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia narodowa
W. MANIECKIEGO
Lwów — ulica Kopernika liczba 7.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we Lwowie 1027

Poszukuję miejsca
jako bona do dzieci
na wieś, 1063 3—3
lub jako dame de compagnie.
Władam biegle językiem polskim i niemieckim.
Adres: G. K. Centr. Bióro Ogłoszeń, Lwów — Kopernika 11.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:
4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajowa galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 861
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe
476 853 -? po
4½% rocznie.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
853 30—100 *do krycia dachów*
S. Szelig Łyszkiewicza *inżyniera*
LWÓW, Korytna 13.
poleca: ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie. ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m.** □ od **złr. 2·50 do 3·50** wysokich gatunków do krycia dachów.
LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.
SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach,**
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.
Długoletnią gwarancję poręcza się.

Ważne
dla gospodarzy i budowniczych

Najlepszym środkiem konserwującym materjał drewniany, dachy gontowe, parkany i sztachety, jest **rafinowany olej naftowy**, posiada bowiem te dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny, a szczelnie zamykając jego pory, ochrania go od szkodliwego wpływu powietrza a najbardziej chroni od wilgoci i niedopuszcza pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa. Przeto z najlepszym skutkiem należy go używać tam, gdzie materjał na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a wiec najłatwiej zepsuciu podlega. Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje sie olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem ten ważny przymiot, iż jest **wydatniejszym** i bez porównania, bo aż o 36 centów na kilogramie **tańszym** od lnianego pokostu.

A ponieważ olej rafinowany naftowy nie zmienia barwy naturalnej drzewa, przeto zamiast drogiego pokostu, może być korzystnie używany jako tak tani środek do pierwszego gruntowania pod farbę olejną.

Jeden kilogram oleju naftowego kosztuje **12 ct.** Przy większym zaś odbiorze w beczkach, zawierających około 160 kilogr. opuszczam **2 ct.** na kilogramie.

Na prowincje wysyłam za przekazem zamówiony olej do wszystkich stacyj kolejowych.

Piotr Mlaczyński
we Lwowie, Sykstuska 47.
946 6—?

Fr. Kernreuter, Wiedeń, Hernals.



c. k. uprz. fabryka narzędzi do gaszenia pożarów.
Sikawki parowe i reczne każdego rodzaju i wielkości, wszystkie narzedzia pożarne, składowe części do studzien, sikawki do użytku domowego i do ogrodów, wodociągi i t. p.
Gwarancja.
Cenniki darmo. 1014 4—10

Firma kupiecka
„Albin Solecki"
we Lwowie
poleca swój skład towarów korzennych, win, likierów i delikatesów, oraz sklep wyrobów młynarskich, piekarskich i produktów strączkowych **w ulicy Wałowej l. 11.** dalej towarów korzennych, wyrobów młynarskich, piekarskich i towarów mięszanych **w ulicy Gródeckiej l. 52,** a w neder pomyślnie rozwijającej się stacji klimatycznej **Brzuchowice** pod l. 10 towarów korzennych, mącznych i mieszanych. Kierując się chrześcijańską zasadą, a zadowalniając nader skromnym zyskiem, firma nie ustaje w staraniach, by tak umiarkowanemi cenami jak i rzeczywistą dobrocią towarów P. T. odbiorców zupełnie zadowolnić. 855 8—?

Bulion Zarządu Dworu Łapszyn Brzeżany znany w szerokich kołach zaszczytnie od 3 lat. z zwierzyny i drobiu Nr. 00. z truflami po 7. zł 50 ct. kilo.
Nr. I. 6 złr. 50 kr. kilo.
Nr. II. 5 złr. 50 kr. kilo.
Od sierpnia wysełać będziemy ekstrakt miesny jak zagraniczne wyroby w słoiczkach. Biorącym 5 kilo 2 zł. rab
We Lwowie dostać można Nr. I. po 6 zł. 50 kr w handlach pp. Schleichera Sykstuska, Żmudzińskiego w Rynku.
W Brzeżanach u p. Klimka i Rozenberga Tarnopol Rozumiłowski i p. Skowrońska Przemyśl p. Witkowski. Grybów p. Muszyński. Gródek p Lippus. Sanok p. Dżaganowski. Złoczów p. Gold. Jarosław p Zabłotny, p. Tumidajski, p. Kauffman. Żółkiew Olearczyk. Radowce, p. Budziszewski. Nisko p. Kasper. Sambor Żuławski.
Bulion tylko w formie wodkowy z krzyżem jest Łapszyński.
1000 11-150

!Wydanie trzecie znacznie pomnożone!
Doświadczone sekreta
smażenia
KONFITUR i SOKÓW
oraz robienia
konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych
zebrane przez
Florentynę Wandę
Cena 50 centów.
W. Maniecki
Drukarnia narodowa
Lwów — ul. Kopernika l. 7

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

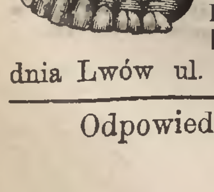
Dr. Jasińskiego, „Rozprawa o wodach mineralnych i zdrojowiskach" wyszła już z druku. Cena 50 ct.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuj **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 948 16-2

Poszukuję do kupna faetoniku damskiego lekkiego, używanego, tudzież ratlera ładnego, czarnego lub białego. — Zgłoszenia: Centr. Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 1059 3-3

1065 **GORZELNIK** 1—2
posiadający kilkuletnią praktykę i ukończony kurs gorzelniany w Dublanach poszukuje rocznej posady. — Prosze adresować K. W. poste restante TYCZYN.

Sztuczne zęby 17-16



i szczęki jakoteż wszelkie reperacje sporządza się trwale i tanio w atelier **B. Bergera** z Wiednia Lwów ul. Dominikańska l. 5

FARBY do wszelkich użytków 792 tanie i dobre
u Alojzego Hübnera Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak